

RAZ DWA TRZY!



ZWYCIĘSKI SKOK.

Na zawodach narciarskich F. I. S. w Innsbrucku uzyskiwano w konkursie skoków wielkie odległości, mimo niesprzyjających warunków. Zdjęcie nasze przedstawia skok Szwajcara Raymonda, który zajął pierwsze miejsce w otwartym konkursie skoków, osiągając odległość 70.5 m.

ILUSTRACJA W ANNY TYGODNIKI



Widok ogólny na skocznię na Krokwi w Zakopanem podczas konkursu skoków o mistrzostwo Polski.

Zakopane, 17 lutego.

Przy wspaniałej śnieżnej pogodzie rozpoczęły się w Zakopanem XIV międzynarodowe mistrzostwa Polski w narciarstwie. Początkowo inauguracją zawodów tych miał być sztafetowy bieg narciarski stowiańskich, zainicjowany przez Polskę. Niestety bieg ten w tym roku nie docho-

bieg sztafetowy juniorów

na trasie 4x8,5 km. Na zgłoszonych 9 sztafet, startowało 7, a mianowicie trzy sztafety Wisły (1 z N. Targu), dwie Strzelca, jedna Sokola i jedna Makkabi. Trasa zawodów była o typie płaskim, bez znaczących podbiegów, lecz także bez większych zjazdów. Start i meta znajdowały się na Lipkach, gdzie zgromadziła się liczna publiczność. Organizatorzy dołożyli wszelkich starań, aby zawody wypadły jak najładniej, była więc i muzyka transmitowana przez głośniki, były trybuny i należyta informacja. Zawody były bardzo ciekawe. Interesująca walka zaczęła się od pierwszej zmiany, jednak powoli pierwsza

Musil (Czechosł.) zwycięża w biegu na 18 km.

Zakopane, 18 lutego.

Mistrzostwa właściwe rozpoczęły się w sobotę biegiem na 18 km., który rozegrano łącznie i jako złozonego do kombinacji i jako otwartego. O ile chodzi o zagraniczną konkurencję, to ta zgłowała nam niemłą doś niedopodanie. Jugosłowianie wogóle nie przybyli, Czesi zaś wystąpili w składzie osłabionym, bez Nowaka i Simunka. Start jednak takich osób, jak Musil, Barton i ich zacięty pojedynek z najlepszymi narciarzami Polski, wyrosły w znacznym stopniu nieobecność innych zagranicznych zawodników.

Pogoda dopisywała w dalszym ciągu, lecz mimo to bieg przedstawiał pewne trudności. Trasa bowiem wiodła miejscami słonecznymi i zacienionymi. Na pierwszych śnieg był miękki, na drugich nieco przymarznięty, co w znacznym stopniu komplikowało kwestię smarowania. Ponadto znajdowało się na trasie szereg trudnych podbiegów. Trasa wiodła z pod Lipki pod Gubałówkę, przez Sobiezkową, Pająkówkę, Blachówkę nad sanatorium wojskowe, stąd zjazd na Gubałówkę i Kiry (najtrudniejsza część trasy), dalej przez Nędzówkę, Bundówkę, Księży Las na Lipki. Start biegu rozpoczął się o godz. 10.

Bieg ten przyniósł Polakom częściową

rehabilitację za Innsbruck.

Zwycięzca wprawdzie Musil pokonał naszych także i na zawodach FIS i to w stosunku do Czecha nieco mniejszą różnicą czasu, lecz przecież Barton górował nie dalej jak tydzień temu nad naszymi o 4 minuty, teraz zaś musiał ustąpić miejsca Czechowi o minutę blisko. Także i Feistauer, który w Innsbrucku był przed Czechem ze znaczną różnicą czasu, w Zakopanem zajął dopiero piąte miejsce, nie tylko za Czechem, ale także za Stowiańskim (Strzelec), który okazał się nadszpejdzianym goźnym. Dobrze wypadł również Łuszczek, który zajął szóste miejsce, co przy jego doskonałym stylu w skokach wróży mu dobrą lokatę w biegu złozonego.

Słabiej niż spodziewano się, wypadł natomiast obrońca tytułu Stanisław Marusarz, który okupował zaledwie ósme miejsce za Dawidkiem. Pierwszym z poza Zakopanego był oczywiście Legierski, który jednakże biegł poniżej swej formy i zajął miejsce dopiero 17. Dobrze miejsce zajął reprezentant Łwowa Wowkonowicz, który umiejscowił się na 20 pozycji. W klasie starszych pierwsze miejsce zajął Rychlik (Strzelec Zakopane). Ogółem sklasyfikowano 92 zawodników.

Wyniki biegu 18 km.

- 1) Musil Gyrll (CSL) 1:23.38, 2) Czech Br. (SNPTT) 1:24.45, 3) Barton (CSL) 1:25.34, 4) Stowiański (Strzelec

drużyna Wisły uzyskiwała coraz znaczącą przewagę i zdołała utrzymać ją do samego końca, zwyciężając ze znaczną różnicą czasu przed zespołem Strzelca. Najlepszą w tej walce okazała się sztafeta Makkabi, która zajęła miejsce ostatnie

Szczegółowe wyniki: 1) S. N. Wisła Zakopane w składzie: Bobczak, Giewont, Gut-Szczerba, Bochenek J. w czasie 3:20.24, 2) Strzelec Zakopane (Gołębiowski, Kunz, Gutta Jan, Szpunar) 3:26.17, 3) Sokół Zakopane 3:34.28, 4) Wisła II 3:38.01, 5) Strzelec II Zakopane 3:46.14, 6) S. N. Wisła Nowy Targ 3:51.24, 7) Makkabi 3:57.41.

Łącznie z biegiem sztafetowym sklasyfikowano również zawodników indywidualnie, przy czym kolejność była następująca: 1) Gut-Szczerba (Wisła) 48:07, 2) Giewont (Wisła) 48:28,5, 3) Gut Jan (Strzelec) 49:00, 4) Zubeł (SNPTT) 49:02, 5) Bochenek (Wisła) 49:08, 6) Walczak (Wisła) 50:28, 7) Wawrytko (Sokół) 50:39, 8) Gołębiowski (Strzelec) 51:13, 9) Trzebnia (Wisła) 51:32, 10) Chowaniec (Wisła) 52:34. Sklasyfikowano 35 zawodników.

Organizacja zawodów, spoczywająca w rękach ppł. kł. Wagnera (kier. zawodów), Leistena, Wilczyńskiego, Zylbermana, Miszkiewicza, Ochotnickiego i Winiarskiego — sprawną. Wśród wyników zwracają uwagę sukcesy, odnoszone przez młodą generację zawodników Wisły zakopiańskiej, która ma zapewnioną wielką przyszłość, o ile zawodnicy ci nie ustają w pracy.

Zakopane) 1:26.49, 5) Feistauer (CSL) 1:27.58, 6) Łuszczek I. (Wisła Zakopane) 1:28.02, 7) Dawidek J. (Strzelec) 1:28.22, 8) Marusarz St. (SNPTT) 1:28.39, 9) Berych WL. (SNPTT) 1:28.40, 10) Marusarz J. (SNPTT) 1:28.53, 11) Steflich (CSL) 1:30, 12) Marusarz Andrzej (SNPTT) 1:30.14, 13) Roland (CSL) 1:30.41, 14) Stopka M. Sokół Zakopane) 1:30.48, 15) Gnojek (SNPTT) 1:30.51, 16) Karpień 1:31.11, 17) Legierski J. (S. K. N.) 1:31.26, 18) Rzepka A. (Sokół Zakopane) 1:31.32, 19) Skupień St. (SNPTT) 1:31.34, 20) Wowkonowicz (Czarni Łwów) 1:31.37.

W klasyfikacji do biegu złozonego kolejność przedstawia się nieco inaczej. Pierwsze miejsce zajmuje tutaj Czech, ponieważ Musil startował wyłącznie do biegu otwartego.

1) Czech B., nota 240, 2) Barton 235,5, 3) Feistauer 223,50, 4) Łuszczek 223,5, 5) Dawidek 220,5, 6) Marusarz St. 217,5, 7) Marusarz J. 217,5, 8) Marusarz A. 211,5, 9) Legierski 205,5, 10) Rzepka 205,5, 11) Wowkonowicz 205,5, 12) Gawlikowski 193,5, 13) Lorek 193,5, 14) Dawidek T. 192, 15) Szindler 192, 16) Dolensky (CSL) 192, 17) Lankosz 189, 18) Gabrys 187,5.

Z. Stopkówna mistrzynią Polski.

W godzinę po starcie biegu 18 km., nastąpił start do biegu pań na trasie 8,5 km., identycznej co i w biegu juniorów. Na zgłoszonych 21 zawodniczek, startowało 18. Zabrakło przedewszystkiem Br. Staszcz-Polankówny.

W biegu tym zwyciężyła Zofja Stopkówna (SNPTT) w czasie 53:38, 2) Chotarska (Strzelec Zakopane) 53:52, 3) Wilczka-Czechoma (Wisła) 56:32, 4) Dawidkówna (Strzelec) 58:11, 5) Schwarzbartówna (Makkabi) 59:02, 6) Łuszczkówna (Wisła) 59:55, 7) Mracleniakówna (Strzelec) 1:01.34, 8) Wiśniewska (TTN) 1:02.34, 9) Twardówna (Sokół) 1:03.32, 10) Rysówna (Wisła) 1:05.36, 11) Dubieńska (AZS Kraków) 1:06.57, 12) Ochotnicka (Sokół) 1:07.40.

Szczególnie zacięta była walka o pierwsze miejsce między Stopkówną a Chotarską, którą Stopkówna potrafiła rozstrzygnąć jedynie kilkunastoma sekundami na swoją korzyść.

Łuszczek mistrzem Polski.

Zakopane, 19 lutego. (tel. wł.) Po wczorajszym wynikach wrzalo w Zakopanem. Cieszone się ogólnie z tego, iż Barton dostał cieżgi od Polaków, wierzone bowiem iż nasi na własnym terenie i na znanej sobie skoczni nie dadzą sobie wyrwać zwycięstwa w biegu złozonego. Upoważniała do akiego mniemania dobra nota biegowa Br. Cze-

Łuszczek (Wisła) rewelacją mistrzostw narciarskich Polski.

cha, który w tym układzie stosunków wydawał się być stuprocentowym niemal kandydatem na mistrza Polski.

Z drugiej strony dobry wynik Łuszczka w biegu, podobnie jak i wysokie noty biegowe braci Marusarzy zapowiadały możliwość rewelacji, która rzeczywiście miała nastąpić.

Wielkie zdziwienie budziła słaba forma Bartona, który dał się pokonać Czechowi o minutę blisko, podczas gdy w Innsbrucku nabił go o cztery. Dowodzi to jeszcze raz, w jak anormalnych warunkach odbyły się zawody w Innsbrucku.

Zawody niedzielne zaszczylił swą obecnością Prezydent Rzeczypospolitej, który przybył na zawody wraz ze świtą. Po Jego przybyciu prezes P. Z. N. inż. Bobkowski dokonał wręczenia Panu Prezydentowi odznaki za sprawność narciarską. Pan Prezydent jest jak wiadomo zapalonym narciarzem i zawsze chętnie uprawia ten sport, a ponadto jest protektorem instytucji odznaki za sprawność narciarską.

Na trybunach zjawily się tłumy publiczności, które z wielkim zainteresowaniem obserwowały przebieg skoków. Pytanie: kto zwyciężył wiało na ustach wszystkich. Czy Barton wyciągnie

- m., 2) Bronisław Czech (SNPTT) nota 438.90 (38 i 61 m.), 3) Barton Antoni (C. S. L.) 432.4 (49 i 48), 4) Marusarz Andrzej 426 (51 i 56 m.), 5) Feistauer (C. S. L.) 419.60 (48,5 i 52 m.), 6) Marusarz J. 415 (51 i 56 m.), 7) Dawidek Jan 389.45 (38, 43), 8) Lukes (C. S. L.) 381 (52, 51,5), 9) Lorek 372.50 (43, 46), 10) Dawidek T. 369.35 (40, 46), 11) Lankosz J. 368.90 (42, 46), 12) Gabrys 366.30 (43, 44,5), 13) Mardula Franciszek 348.20 (38, 46,5), 14) Marusarz Stanisław 345.45 (oba skoki 64-metr. z upadkiem), 15) Rzepka 333,66 (41, 49 z upadkiem), 16) Legierski Jan 328.70 (39 oraz 51 z upadkiem), 17) Doleński (C. S. L.) 325.70 (48 z upadkiem i 49 z upadkiem), 18) Stopka Wl. 322.60 (28, 30), 19) Gąsienica-Mięsarz 313.60 (34, 39), 20) Głodkiewicz 312.50 (43 i 49 z upadkiem).

Otwarty konkurs skoków.

Po zakończeniu konkursu skoków do kombinacji rozegrano konkurs otwarty, który przyniósł znowu szereg niespodzianek. W konkursie tym nie liczone są już tak dalece z samym wynikiem, nie wchodziła w grę bowiem kombinacja. To też poszczególne zawodnicy uzyskiwali odległości znacznie większe.

Nowokreowanemu mistrzowi Polski Łuszczkowi



Mistrz Polski Łuszczek w skoku, dzięki którego stylowi zajął pierwsze miejsce w mistrzostwie.

jeszcze tyle w skokach, aby przegonił Czecha. Czy Czech przypadkiem nie przewróci się podczas któregoś ze skoków? Jak wyjdzie Marusarz w skokach a Łuszczek w ogólnej klasyfikacji? Oto pytania, które cisnęły się lawą.

Warunki na skoczni świetne.

Warunki na skoczni świetne. Śniegu dosyć. Czasem nawet aż za wiele, co przeszkadzało zawodnikom przy lądowaniu. Niebawem rozpoczęły się skoki. O mistrzostwie zdecydował rzec można pierwszy skok Br. Czecha, 38 metrów — Czecha widocznie bardzo mało nosły narty, z powodu śniegu, którego gęsty opad właśnie się rozpoczął. To też od tej chwili Czech przestał być faworytem, a tem ciekawszem stawało się zagadnienie, kto zajmie miejsce. Tutaj znowu zdecydował skok Mianowicie gdy Łuszczek wyciągnął w znakomitym stylu 64 metry, a Barton zaledwie 49 m, jasnym było, iż strata poniesiona w mecie biegowej Łuszczek nadrobił skokami. Tak się też stało.

Młody ten zawodnik, który jeszcze roku zesłęgo nie wchodził w rachubę przy wyjeździe do Lake Placid, w ciągu roku wzniósł się

na wyżyny europejskiej klasy.

Już w Innsbrucku fachowcy całego świata uznawali doskonałość skoku Łuszczka, obecnie okazuje się, że po poprawieniu swej formy biegowej, Łuszczek zaczyna być nader poważnym konkurentem także i w biegach złozonech, co dla Polski posiada specjalnie doniosłe znaczenie.

Zawiodł zeszłoroczny mistrz Polski Marusarz Stanisław. Skoczył w dobrym stylu dwa razy, 64 m, lecz upadek w obydwu skokach odsunął tego świetnego zawodnika na bardzo dalekie miejsce. Przedstawiciel Śląska Legierski jedynie bodaj narciarz z poza Zakopanego, który walczył obecnie z Podhalańcami jak równy z równym, skończył na miejscu 16, mając skok z upadkiem. Legierski odniósł przytem kontuzję szczeki.

Wyniki biegu złozonego.

- 1) mistrz Polski na r. 1933 Izidor Łuszczek (Wisła Zakopane) nota 455,7, długość skoków 64 i 64,5



Doskonały narciarz zakopiański Br. Czech, który w tym roku zajął drugie miejsce w mistrzostwie.

zdarzył się przytem przykry wypadek, podczas bowiem pierwszego skoku — na 70 m., niestety, z upadkiem, poniósł on kontuzję, na skutek której musiał wycofać się z konkursu. Tem samem odpadła znaczna część emocji i walka rozgorzała między St. Marusarzem a Czechosłowakiem. Tym razem

Marusarz St.

wykonał obydwą skoki w pięknym stylu i bez upadku, co zapewniło mu, przy znacznych odległościach 67 i 66 m. pierwsze miejsce.

- Dalsze miejsca zajęli: 2) Kolesar Piotr 216 (64 i 62,5) 3) Doleński 204,50 (61 i 54), 4) Lukes (C. S. L.) 204,40 (57 i 59), 5) Barton 203,80 (55 i 60), 6) Gut-Szczerba 194,50 (52, 55), 7) Giewont Adam 193,30 (50 i 52), 8) Gabrys 187,10 (52 i 52), 9) Mardula 181,80 (51 i 51), 10) Feistauer (Cz.) 179,70 (46,50 i 49), 11) Braeth (Cz.) 178 (45 i 47), 12) Bochenek 177,30 (44,50 i 50), 13) Dawidek Tadeusz 176,60 51 i 51,50), 14) Mateja 175,20 (51 i 48,50), 15) Zalatyński 172,50 (43 i 49).

W klasyfikacji juniorów

- Pierwsze miejsce zajął Gut-Szczerba 219,30 (43,50 i 44,50), 2) Giewont Adam 214,10 (41 i 43,50), 3) Bochenek 205,60 (40 i 42), 4) Holy 199,20 (37 i 41), 5) Trzebnia Stanisław 195,30 (38 i 38), 6) Walczak 191 (32 i 40), 7) Mieczynski 189,6 (30,50 i 42), 8) Sobczak 164,30 (29,50 i 32), 9) Wawrytko 159,90 (26,50 i 30,50), 10) Bobowski 146,10 (23 i 29).

(Cyfry w nawiasach oznaczają długości skoków w metrach).

Ogólne wrażenie mistrzostw nateknęło winno optymizmem tembardziej, że ostatni występ polskich narciarzy w Innsbrucku skończył się względnie niepowodzeniem. W czasie mistrzostw okazało się niedwuznacznie, że w normalnych warunkach śnieżnych, Polacy mogą w biegach zrobić całkiem użytek ze swej techniki i że lekka ich waga nie jest wtedy żadną przeszkodą do walenia na równi z najsilniejszą klasą biegową środkowej Europy, jaką obecnie reprezentuje Czechosłowacja.

Wprawdzie w biegu na 18 km. zwycięstwo od-

niósł zawodnik czechosłowacki, ale jest to biegacz specjalista, podczas gdy dla kombinacji wynik jego nie miał znaczenia. Za sukces więc uważać należy przewagę Czecha nad Bartonem, przewagę tem znamienniejszą, że Czechowi udało się ja zdokumentować po kilku latach walki z tym doskonałym zawodnikiem czechosłowackim.

W biegu uderza wyjątkowo dobra forma Łuszczka. Właśnie on jest typowym zawodnikiem lekkiej wagi, który w złych warunkach śnieżnych ma niezwykle trudności w osiągnięciu jakiego takiego wyniku. Tak właśnie było w Innsbrucku, podczas silnej odwilży i nader ciężkiego śniegu. W Zakopanem przy lekkim śniegu technika Łuszczka triumfowała i zapewniła mu dobrą lokatę, która zdecydowała o możliwościach mistrzostwa.

Najsilniejszy w ostatnich czasach biegacz polski Stanisław Marusarz nie osiągnął wyniku, jakiego po nim w biegu spodziewano się. Nie ulega wątpliwości, że Marusarz jest przemiennie ciekawymi startami w Innsbrucku i kilkudniowy odpoczynek zrobił mu doskonałe. Niemniej Marusarz Stanisław jest jedną z najdoskonalszych naszych sił i nie powinien się zrażać tegorocznym zawie-

wyniósł zaledwo 38 metrów, podczas gdy następny skok na lepiej wysmarowanych nartach, mierzył już 61 metrów. Taka rozpiętość u jednego skoczka jest czymś nader rzadko spotykanem, a Bronisława Czecha kosztowała prawdopodobnie mistrzowski tytuł.

Na naszych mistrzostwach silnym konkurentem zagranicznym była drużyna CSL z Czechosłowacji. Dowiodła ona jak i przedtem, że w biegu górnym nad klasą naszych biegaczy, a w skoku natomiast ustępuje. Trzeba to przyznać otwarcie, jakkolwiek wyniki nie dają po temu pełnego obrazu.

Trzeba jednak stwierdzić, że w biegach byliśmy przecięź u siebie w domu na własnym terenie, co bardzo dużo znaczy. W skokach — Czechosłowacy — w otwartym konkursie skoków, uplasowali

Schwarzbartówna (Makkabi Zakopane) mistrzyni Makkabi, w mistrzostwie Polski zajęła piąte miejsce, zwyciężając szereg pierwszorzędnych narciarek. U dołu: Czechosłowak Musil, który zwyciężył w biegu 18 km. o mistrzostwo Polski w Zakopanem.



Mistrzyni Polski na r. 1933 Z. Stopkówna, po biegu w Zakopanem.



się wysoko — ale wynik ten jest mało miarodajny, ponieważ w konkursie otwartym odpadli z polskiej konkurencji i Czech i Łuszczek i Marusarz Andrzej, a zatem trzej skoczki, o klasę przynajmniej lepsi od Bartona, Dolenskiego, Lukesa i in.

Obecnie narciarstwo polskie czeka jeszcze jedno spotkanie z silną reprezentacją Czechosłowacji mianowicie w Harrachowie na mistrzostwie Republiki Czechosłowackiej. Należałoby życzyć sobie, aby jego wynik był zbliżony do wyniku naszych mistrzostw.

4 Maraton narciarski na zawodach F. I. S.

(Korespondencja własna „Raz Dwa Trzy“)

Zakończeniem wielkiego meetingu zawodów FIS w Innsbrucku — był bieg 50 km., jedna z najcięższych konkurencyjnych sportowych, jaką zna narciarstwo. Tutaj organizatorzy nie ulepiali się już przy Innsbrucku. Pięćdziesiątka, wspaniała pod względem sportowym impreza — nie ma znaczenia widowiskowego. Bez trudu więc zgodzono się na Seefeld, gdzie trzy dni temu odbył się bieg 18 km. Seefeld miało dość śniegu. Ponieważ panowała mroźna słoneczna pogoda, warunki biegu nie należały do najgorszych. W każdym razie były najlepsze w ciągu całych zawodów.

Zażądano jedną pętlę o długości 25 km., którą zawodnicy musieli dwukrotnie przebiegać. Profil trasy osiągnięty został w sposób zadawalający. Wzniesień nie było zbyt wiele, a ciągle zmieniający się, falisty teren — dawał znaczną przewagę zawodnikom skandynawskim.

W biegu tym — podobnie jak i we wszystkich poprzednich biegach typu norweskiego, odbytych w Innsbrucku — dużą rolę odgrywała umiejętność smarowania. W zaciętych częściach szlaku biegu leżał lód, podczas gdy na nasłonecznionych zboczach śnieg był rozmiękły. Narty łatwo namakały i później trudno było sobie dać radę z załozdzeniem powierzchniami ślizgowymi.

Do biegu zgłoszonych było 74 zawodników, na starcie jednak stanęło tylko 40-tu. Okazało się nieduzo, że program tegorocznych zawodów FIS był stanowczo zbyt obszerny, stawiając poszczególnym reprezentacjom wygórowane wymagania. Drużyny były pod koniec przemęczone i wiele z nich zrezygnowało ze startu.

Pomiędzy innymi nie doszedł do skutku start polskich zawodników. Biegające specjalści: Skupień i Bergh zostali już wcześniej odesłani do kraju, z powodu słabej stęskunkowo formy biegowej i znacznego przemęczenia. Do 50 km. zgłoszony był ponadto Czech Bronisław, ale zawodnika tego szkoda było puszczać na ciężką próbę wobec nadwątłego ramienia.

Zwycięstwo Fina.

Faworytem biegu był słynny Szwed Utterstroem, który obok Norwega Rudstataena uchodził w ostatnich latach za najsilniejszego biegacza świata. Niestety — spodziewania na jego zwycięstwo zawodnicy kalkulek. Finlandzki mistrz olimpijski Veli Saarinen, podobnie, jak w Lake Placid, zapewnił we wspaniałej formie zwycięstwo barwom swego narodu. Już w pierwszym okrzyku był on daleko w przódzie, wyprzedzając nietylko swego rodaka Liikana, ale także Szweda Bergstroema i Utterstroema, tego ostatniego o 5 minut. Jako pierwszy środkowo-Europejczyk tuż za sławką siedmiu Skandynawów, szedł czechosłowacki biegacz Nowak, który wylosował pierwszy numer startowy, mając wskutek tego ułatwione zadanie na załozdonym i gładkim szlaku.

W drugim okrzyku Utterstroem, który zdaje się miał z początku złe smarowane narty, poprawił widocznie smarowanie na półmetku. Od połowy poszedł on fantazyjnie. Na 30 km. był, przecie całe 6 minut za

Saarinenem, a przecie zdołał nadrobić ponad 5 minut, co jednak nie wystarczyło do zwycięstwa. Saarinen przybiegł do mety prawie zupełnie bez zmęczenia, co świadczyło o kolosalnej jego formie. Rodak jego — Liikanen — przyszedł zmęczony w wysokim stopniu, podczas gdy wszyscy Szwedzi doszli do mety w doskonałej formie.

Szwedom więc nie udało się w tym biegu zwyciężyć, na które liczyli na pewniaka. Tensamem nie udało się im całkowite zwycięstwo w klasycznym programie, w którym dotychczas w Innsbrucku bezapelacyjnie górowali. — Ostatecznie jednak, jeśli nie Szwedzi, to Finowie zapewniły zwycięstwo skandynawskim narciarzom.

Z narodów środkowo-europejskich najlepiej spisali się Czesi. Raz jeszcze dowiedli, że pod względem biegowym znajdują się bezsprzecznie w najlepszej formie ze wszystkich państw narciarskich.

Ostateczne wyniki biegu 50 km.

były następujące:

- 1) Saarinen (Finlandja) 4:13.40.2, 2) Utterstroem (Szwecja) 4:14.31.4, 3) Bergstroem (Szwecja) 4:17.06, 4) Liikanen (Finlandja) 4:23.14.4, 5) Person (Szwecja) 4:25.07.2, 6) Hedlund (Szwecja) 4:28.09.2, 7) Englund (Szwecja) 4:28.35.4, 8) Nowak (Svaz) 4:32.15, 9) Musil (Svaz) 4:33.12.2, 10) Gifka (Svaz) 4:38.27.2, 11) Gstrein (Austria) 4:41.32.8, 12) Kozmarek (Svaz) 4:42.30, 13) Stehlik (Svaz) 4:42.51, 14) Horn (HDW) 4:45.11.4, 15) Zingerl (Austria) 4:47.03.8.

Pierwszy Włoch — Tavernaro — umieścił się na 16 miejscu, pierwszy Jugosłowianin — Jansa na 20 miejscu, pierwszy Niemiec, słynny niegdyś Otto Wahl — na 23 miejscu. 25 zawodników przebiegło trasę w czasie poniżej 5 godzin, co wobec czasu zwycięzcy uważać należy za średnio-dobre wyniki.

Liczenie czasów do jednej dziesiątej sekundy jest jednym z „wykoków“ organizacyjnych gospodarzy austriackich. Międzynarodowy regulamin wyraźnie mówi, że czas liczy się z dokładnością do jednej całej sekundy. — Austriacy jednak, dysponując elektrycznym stoperem nie mogli się pozbać tej przyjemności, aby zabiwić się w dokładne mierzenie czasu, mimo, że regulamin tego nie wymaga. Przecie nieraz na starcie zawodnik traci czasem więcej czasu, niż jedną sekundę. Było to zresztą jedno z mniej ważnych przekroczeń regulaminowych, na które Austriacy pozwalali sobie wcale często. Blednie ono całkowicie wobec innych grubych uchybień.

5 Na pobojuwisku Innsbrucka.

Ogólny bilans naszej wyprawy do Innsbrucka przedstawia się dla nas naogół niepomijalnie. Okazało się, że w zakresie biegów — Europa wyprzedziła nas w sposób bardzo wyraźny. Szczególnie odskoczyli od nas swą klasą Czechosłowacy, a zwłaszcza zawodnicy Svazu. W ostatnich jeszcze latach walczyli oni z nami na równi, zaznaczając naprawdę gdzieś nieznaczny swą przewagę.

W tym roku jednak tak w Jugosławii, jak i w Innsbrucku, zaznaczyli oni swą conajmniej czterominutową wyższość w każdym biegu 18 km., co niestety oznacza różnicę, mniej więcej połowy klasy.

Konkursy skoków natomiast wykazały dalszy nasz postęp w tej trudnej konkurencji. Wprawdzie optycznie biorąc — nasze wyniki skoków w zawodach FIS nie były co do „rang“ najlepsze i z wyjątkiem wyników Luszczka, nie przyniosły realnych sukcesów — to jednak faktem jest, iż górowaliśmy w sposób widoczny stylem, lokując się pod tym względem w czołowej stawce najlepszych skoczków środkowej Europy.

Znaczną niespodzianką były wyniki austriackie. Z nimi zresztą liczyliśmy się już przed wyjazdem do Innsbrucka. Austriacy startowali u siebie w domu, znali teren i skocznię, a ponadto wystąpili olbrzymią masą 100 zawodników (!), zgłoszonych do zawodów FIS.

W Austrii zaszyły w ostatnich latach duże przemiany. Podczas gdy my w dalszym ciągu opieramy się właściwie na jednym jedynym środowisku zawodniczym, jakim jest Zakopane, to w Austrii środowisk takich jest obecnie co najmniej kilkadziesiąt. Każde z nich ma wielką skocznię i duży klub narciarski, z którego rekrutują się tegoroczni liczni reprezentanci.

Miejscowości austriackie rywalizują pomiędzy sobą nietylko na polu czystego sportu, ale i w zakresie technicznych urządzeń dla uprawiania narciarstwa. Austria przechodziła ostatnio pewien kryzys organizacyjny — były nawet przez pewien czas dwa obok siebie istniejące związki narciarskie. Teraz ten kryzys został przezwyciężony i Austria mogła zdobyć się na wystawienie silnej drużyny, tem groźniejszej, że walczącej u siebie w domu.

Odnosnie skoków podkreślić należy, że zawodnicy nasi nie mieli niestety sposobności do treningu na mamutowej skoczni na górze Isel. Skocznia była cały czas zamknięta, zawodnicy skakali w Seefeld i Kitzbühel, ale przecie w konkursie musieli skakać na

całkiem nieznaną sobie skocznię.

Skocznię tę znali doskonale Szwajcarzy, Niemcy, nie mówiąc, rzecz prosta o Austriakach. Ze w tych warunkach zawodnicy nasi osiągnęli zwracając uwagę rezultaty, przypisać należy ich faktycznie wielkiej umiejętności skoków.



Szwed Erickson, zwycięzca biegu zlozonego F. I. S.

Po zawodach FIS dokonano nieoficjalnej punktacji tegorocznego spotkania narciarzy Europy. Lista punktacyjna oparta jest na systemie punktacji olimpijskiej. Oczywiście daje ona obraz mało zbliżony do rzeczywistości, traktuje bowiem łącznie program klasyczny i program alpejski.

W konsekwencji

Austria znalazła się na pierwszym miejscu.

Dla znających stosunki w międzynarodowym świecie narciarskim — wydać się musi to conajmniej humorystyczne. Finowie naprzykład — nie startując w całym programie alpejskim i wypadek mając ciężki Valonena w kombinacji, zajęli czwarte miejsce, mając do dyspozycji tylko trzech zawodników, wobec 100 Austriaków... Punktacja jest więc w znacznym stopniu fikcją.

Ostatecznie ta nieoficjalna lista punktacyjna przedstawia się następująco:

- 1) Austria 68 p., 2) Szwecja 58 p., 3) Szwajcaria 39 p., 4) Finlandja 21 p., 5) Niemcy i Anglia po 10 p., 7) HDW i Czechosłowacja po 8 p., 9) Polska 1 p. Bez punktów pozostały Włochy, Francja, Węgry, Jugosławia, Rumunia, Bułgaria, Holandia, Kanada i Australia.

Zamykamy bilans naszego startu w Innsbrucku poważnym deficytem.

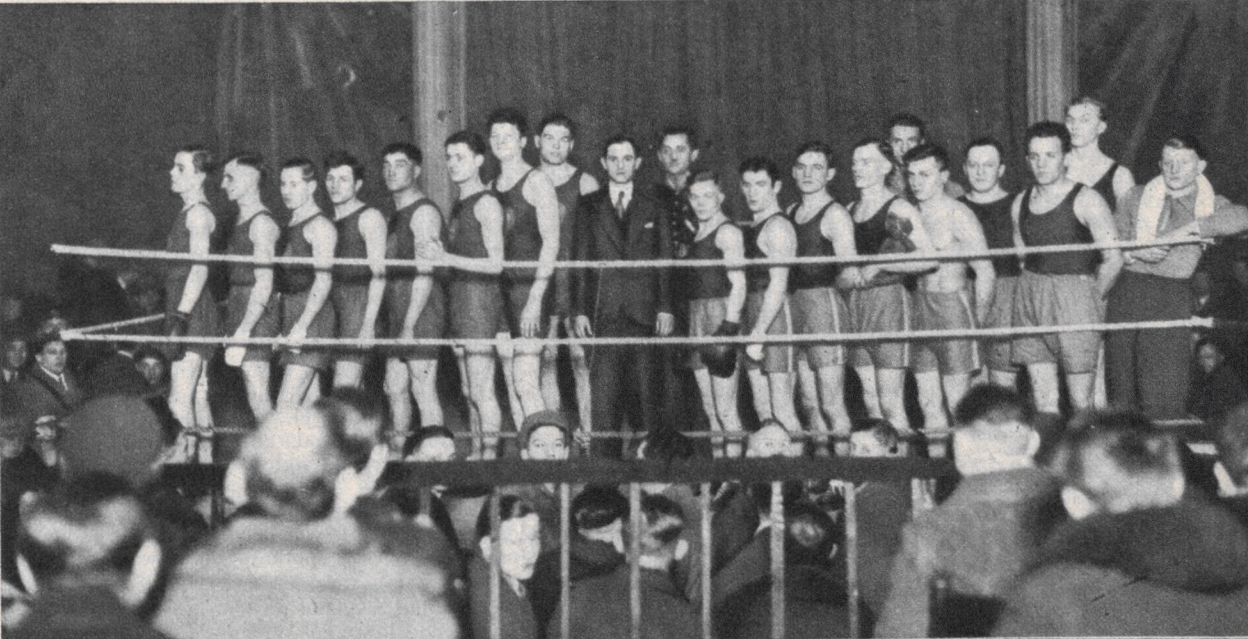
Szeroki ogół nie może prztem oprzeć się wrażeniu klęski. Bądźmy jednak szczerzy. Od szeregu lat ambicje nasze a raczej szerszej opinii są sławczo wygórowane w stosunku do narciarstwa. Specyficzne warunki narciarskiego startu sprawiają, że dwudzieste i trzydzieste miejsce może być więcej warte, niż wysoka lokata w innych galejkach sportu. Tego nie bierzcie się u nas pod uwagę.

Nie myślimy przecie, że w Innsbrucku powinniśmy wyjść znacznie lepiej. Nie musimy też tłumaczyć się brakiem śniegu, lekką wagą naszych zawodników i pechem, który zresztą obszedł się z nami wcale względnie. Jesteśmy poprostu wyjątkiem wśród państw narciarskich. Mamy jedno jedne środowisko zawodnicze, jedno jedne Zakopane. Inne państwa czerpią z masy. Nasze masy są szerokie, ale słabe sportowo. Dopóki ta sytuacja nie ulegnie zmianie — nasze wyniki na polu międzynarodowym nie będą najlepsze, względnie będą wyrazem większej lub mniejszej koniunktury sportowej jednego środowiska. (1.)

KALEJDOSKOP S * P * O * R * T * O * W * Y



Powyżej: mistrzowska para juniorów na zawodach saneczkowych o mistrz. Polski w Krzynie, p. Rysiewiczówna i Kosturkiewicz (K. P. W. Kraków). Powyżej na prawo: drużyna pięciarskie Policynego K. S. Katowice (na lewo) i S. C. Oberschlesien Bytom przed zawodami, zakończonemi wycięstwem Polaków 9:5. Na prawo: drużyna hokejowa Państw. Szkoły Techn. „Victor“ (z lewej strony) i drużyna Ginn. A. Mickiewicz (z prawej) przed meczem o mistrzostwo szkolne Wilna. W zawodach ty brało udział 8 drużyn, co jest dowodem wielkiej popularności hokeju wśród szkół wileńskich. Pośród drużyn stają: ks. Alchimowicz, prof. Grgiel, plk. Nekanda Trepka, prof. Sutkowski, Poniziej: Al. Dziurko, mistrz Polski w jeździe na saneczkach na r. 1933, to tytuł zdobył na ostatnich zawodach w Krzynie, w ub. niedziele.



Na prawo: dwie czołowe drużyny szkolne śląskie, które biorą udział w rozgrywkach o nagrodę prez. m. Katowic dr. Kocura. 1) drużyna Śląskich Zakładów technicznych Naukowych, 2) drużyna gimnazjum matematyczno-przyrodniczego w Katowicach. Zawody hokejowe cieszą się wśród szkół śląskich wielką popularnością, a poziom drużyn jest tak wyrównany, że pierwsza kolejka rozgrywek nie przyniosła definitywnego wyniku i musi być powtórzona. Poniżej: czołowi zawodnicy Krzynie w zawodach saneczkowych o mistrzostwo Polski, stoją od lewej ku prawej: Enker, Dziurko, Sobota, Wilkowski i Rączkiewicz. Na prawo w rgu: grupa lyżwiarzy, którzy braли udział w popisach lyżwiarzskich w ub. niedziele w Złoczowie. Stoją od lewej ku prawej: b. prezes K. S. Jarmina Kubrych, mistrz Lwowa Marmol, burmistrz Złoczowa poseł dr. Moszyński, dea 52 pp. prezes K. S. Jarmina pplk. Chodźko Zajko, p. Biorówna, radca Getter, wiceprezes P. Z. L. p. Chodźkova, plk. Kowalski, Kiesslerówna i Łowczyński.



Norweski skoczek Sörensen, który na skoczni Isel w Innsbrucku uzyskał odległość 81 m.



Walka 12 narodów o hokejowe mistrzostwo świata.

Praga, w lutym. Stolica Czechosłowacji o dziesięć dni stoi pod znakiem mistrzostw w hokeju. Zawody te znajdują swoje odbicie w przedwzrostkach w dziennikach. Tam mają ciężką wagę sensacji, zaraz na drugim miejscu po zamachu na prezydenta Ameryki. W artykułach tych przebiega jeden wspólny, potężny zew: wygramy! Musimy wygrać! Mi-strzostwo Europy! Bez balastu motywów i argumentacji. To przemawia do serca i każe wierzyć.

Drużyny zagraniczne zjeżdżają jedna po drugiej. Polacy przyjechali w piątek, skupieni jacyś i smutni niedługo. Na tem szarem nastroju tle odcinają się jasnia pogody tylko *Łwówcy* i *Szenajch*. Razem, ogólnie jednak ko-loryt silnie stonowany i przytłumiony. *Niemca Kowalskiego* i *Marchewczyka*. Oto cała tajemnica! Sentyment dla Kraw-kowa stał się nagle nieodłączną składową nastroju. Z drużyny zgłoszonych do turnieju brak jedynie Kanady. Ta przybędzie nieco później.

kongres międzynarodowej ligi hokejowej.

Spodziewany coctail języków odpada prawie zupełnie, mikstura nie zdążyła się utworzyć. Sytuację opanował w pełni prezes *Loicy*, przekabaciwszy wszystkich odrazu na „Francuzów”. Jedynie popularny Blake Watson, ho-norowy „konstul” Kanady zmusza od czasu do czasu Bel-gię do angielskiego belkotu. Krótko i niesmiało nieco wy-ladają z niemieczną *Węgrzy*, bezradnie owalają się z kawał Włoch w macierzystym języku. Reszta milczy lub kiwa głowami. Trzeba przecieć udawać, że się rozumie. Polska daje znak o sobie tylko pośrednio — przyciszonym sze-pem grupki dziennikarzy.

W międzyczasie *zucano kości o los drużyn*. Targowano się dostojnie i z umiarem o system mistrzostw. Nie trze-ba dodawać, że zwyciężył w przekonujący sposób pre-zes *Loicy*. On wygrał zawsze, zresztą w tak unijający sposób, że nikt jego nie odczuwał nawet.

Ostatecznie prezes usankcjonował gromadnym akordem głosowania następujący plan wojenny: trzy hokejowe

mocarstwa powiodą małych i średnich: *Austria, Niem-cy i Szwajcaria*. Trzy plotki rozlosuje się na porzącie: *Lotwa, Belgia i Rumunia*. *Zgoal* Jakże można się nie zgodzić, skoro Belgijczyk — prezes rezygnuje z patrioty-zmu na 100 procent? Pozostałe wykładamy. *Polskę* zaniósł do Niemiec i Belgii, *Czechosłowację* do wytrwa-łej w braniu cieżgów Rumunii i silnej Austrii. Pozostały *Włochy i Węgrzy*, a jest już tylko jedno miejsce wolne, a to w trzeciej grupie między Szwajcarią i Lotwą. — Wskoczyli tam Węgrzy. Włosi zostali, jako dziesiąte zmartwienie. Wypadło im być czwartym kołem w wozu trzech trójprzymierza. Zostali odkomenderowani do naj-silniejszej trójcy z Czechami i Austrią. Nic przyjemnego!

Do finału dochodzą dwie pierwsze drużyny każdej gru-py. Razem więc z Kanadą i USA będzie drużyn osiem. Dzieli się one na dwie grupy, które zostaną ustalone do-piero we wtorek. Chodzi o to, aby w jednej grupie nie grały państwa, które grały już w eliminacjach. Ponadto odbędzie się jeszcze dwa dodatkowe spotkania *Ameryki i Kanady z Europą*. Jest to ukłon w stronę portfele cze-skiego.

W rozgrywkach decydujących zwycięzca pierwszej gru-py będzie grał z drugą drużyną drugiej grupy i naodwrot, potem dopiero zwycięzcy spotkają się w walce o pierw-sze miejsce.

W rezultacie układ wygląda następująco: *Pierwsza gru-pa: Austria, Czechosłowacja, Włochy, Rumunia. Druga grupa: Niemcy, Polska, Belgia. Trzecia grupa: Szwajcaria, Węgrzy, Lotwa*. Dla Polski wystarczy zwycięstwo nad Belgią, aby grać do czwartku przynajmniej. W piątek możemy znaleźć się już w turnieju pocieszenia.

Wczorajem odbyło się jeszcze jedno posiedzenie Kon-gresu. Teraz już z całą pompą i namaszczeniem. Mini-ster i prezydent miasta, generałowie, delegaci, przedsta-wiciele reprezentacji. Długie mowy, krótkie mowy, prze-mówienia...

Zmiana statutu, amatorstwo, profesjonalizm, wysokość wkładów, Finlandia i Hiszpania dostały niżki, kwestja narybku, nowe przepisy... olo tematy tych nudnych nieco obrad.

Na tafli lodowej.

Praga, sobota 18 lutego.

Nareszcie zaczynamy. Dla nas nie ma wprawdzie po-wodu do denerwowania się, gdyż Polska gra dopiero w niedzielę, lecz jest się ciekawym sily przeciwników, ich słabych stron. Taki przegląd nie ma wielkiej wartości praktycznej, bo w ogniu walki drużyna zapomina o całym planie wojennym, lecz kierownik Sachs wiele spodziewa się po takim wywiadzie. *Zależnie od składu Niemiec, ustali skład Polski*. Z Niemcami mamy przecież stare po-rachunki. Niestety niema wielkiej nadziei na ich wyrów-nanie.

W każdym razie trzeba obejrzeć te cudowne nogi, któ-re będą niosły jutro zabójcze ataki na bramkę polską. *Tacy Belgowie np. przypominają złamane krzesła*: nie mają nog, a skoro już, to chyba każdy z nich ma dwie lewe.

Uwertura pseudonowoczesna.

Samolot nad stadionem i zrzucony wieniec. A potem przedmówienia. Na szczęście dwa tylko i krótkie. Prezes *Loicy* otworzył mistrzostwa, prezes czechosłowackiej Ligi hokejowej dyr. *Gitta* podkreślił specjalnie, że turniej praski odbywa się bez subwencji, bez pomocy rządu czy miasta.

Niemcy—Belgia 6:0 (1:0, 3:0, 2:0).

Na lód wjeżdżają *Niemcy i Belgowie*. W serdecznej zgodzie, jak gdyby chcą specjalnie podkreślić to dziw-ne zrządzenie losu, który kazał właśnie im, odwiecznym wrogom, zaczynać tę wielką batalję narodów.

Dożo o tem nie można napisać. Niemcy mieli już w pierwszej tercji przewagę. Belgowie tylko szczęście. Stary, słynny *Chateau* w bramce jest już bardzo niepewny. — Niemcy wygrali łatwo. Są gorsi, jako całość od Czechów, ale w pierwszym rzędzie są kandydatami na mistrza Euro-py. Nie są zbławozani i mają dużo dobrych chęci. — Pierwszy napad *Jaenecke, R. Ball, Orbanowski* lepszy, bardziej rutynowany, drugi: *Wiedemann, Strobl, Lang*, bardziej ambitny. Bramki strzelili *R. Ball* (2), *Jaenecke, Schroettle, Orbanowski, Lang*. Sędziował *W. Brück*.

Szwajcaria—Lotwa 5:1 (3:0 1:0 1:1)

Przeczuwaliśmy, że tak będzie, choć nikt tych *Loty-szów nigdy nie wiozł*. To był ich pierwszy występ na mistrzostwach Europy wogóle. Zważywszy to, nie jest z nimi tak źle. W pierwszej tercji dali się zaskoczyć i wmg siedzieli już trzy bramki. Potem było już coraz lepiej, aby w ostatniej tercji skończyć nierozegraną 1:1. *Jedzą Łotysze jeszcze słabo*. Dobry był jedynie bramkarz.

Szwajcarzy mają odmłodzoną drużynę. Przeważnie szeptli, młodzi chłopcy, aż zadziwiająco twardzi, przy swych lekkich wagach. Głównym ich argumentem w roz-grywce o tytuł mistrza będą *dwa zupełnie równe napady* z takimi sławami, jak bracia *Toriani* i *Cattini*.

Bramki dla Szwajcarii strzelili *Toriani* II (2), *Müller* i bracia *Cattini*. Jedyłą bramkę dla *Lotwy* strzelił *Pe-trowski* (czyżby Polak?). Sędziował *dr Rzezacz*.



Prezes Międzynarodowej Ligi Hokejowej *Loicy* otwiera mistrzostwa świata w Pradze.

Austria—Włochy 3:0 (0:0 2:0 1:0).

Ostatni mecz sobotni zgotował niespodziankę. Spodzie-wano się, iż Austria bez trudu pokona Włochów, lecz ci zastosowali tak ambitny opór, że przez długi czas utrzymywali się *wyjąk remisowy*. Także i w drugiej tercji Włosi dzięki anulacji i zacietości walczą z Austrią jak równi z równymi, lecz niebawem dochodzi do głosu lepsz-a technika Austriaków.

Włosi mają liczne i niebezpieczne zapędy pod bramkę przeciwnika, nie uwiecznione jednak sukcesem. Publicz-ność oczywiście jest po stronie Włochów, bo Włochów mniej się obawia dla swych pupiłów niż groźnej zawsze Austrii.

Niebawem jednak Austriacy otrząsają się z oporu Wło-chów i strzelają *dwie bramki*, które już zdecydowały o wyniku. Włosi nie wykorzystali momentu, gdy najlepszy gracz Austriaków w tym meczu *Erl* powędrował na kar-ne minuty. W trzeciej tercji tenże *Erl* strzela w trze-ciej minucie trzecią bramkę i tem Austriacy się zadawa-lają. Sędziował mecz prezes *Loicy*. Z Włochów wy-różnili się bramkarz *Gerosi* i obrońca *Baroni*.

Pierwszy mecz — pierwsza porażka. Niemcy—Polska 2:0 (0:0, 1:0, 1:0).

Praga, 19 lutego. (tel.) Przegralismy. Konstatowanie te-go faktu z jakimś specjalnym przejęciem się nie miało-by celu. Byliśmy wszyscy na to przygotowani i w za-sadzie wynik sam dla siebie ma wcale przywoite exte-rieur. Niemcy są hokejową potęgą, my swoje mocarstwo we stanowisko zamieniliśmy już przed rokiem na bar-dziej skromne, zato wygodniejsze, bo nie wymagające tylcie odpowiedzialności moralnej.

Po pierwszej tercji, zakończonej dla niesportowców niezrozumiałym efektem dwóch zer, zaczęliśmy nieśmiało myśleć o zachowaniu tego wyniku w niezmienniej for-mie do końca. Widzieliśmy już sensacyjnie przedłużenie gry — (każdy mecz w turnieju musi być rozstrzygnięty), w którym pada przypadkowo może, ale zwycięska bram-ka Polski.

Drużyna grała jak w bajce. *Adamowski* strzelał i walił



Fragment z meczu hokejowego o mistrzostwo świata w Pradze między Niemcami a Belgią.

raz po raz jak maszynowy karabin. *Stogowski* bronil z niezrozumiałym u niego spokojem, który imponował i zmuszał do szerszego podziwu.

Już w drugiej tercji zmieniło się dużo na gorsze, choć wynik

długo utrzymał się bez zmiany.

Dopiero w 12 minucie strzela *Jaenecke* bramkę po kombi-nacji z *Orbanowskim*. Teraz już wszystko było stracone. Ostatnia część gry stoi pod znakiem przewagi Niem-ców, którzy są bezwzględnie lepsi. Obrona nasza dopu-szcza ich coraz bardziej do strzałów tak, że w 7 minucie *Ball* podwyższa wynik na 2:0.

Analizować drużynę polską jest bardzo ciężko. Nie była ona przedewszystkiem wykładnikiem pełnej i praw-dziwej naszej sily. Bez *Marchewczyka* i *Nowaka* trudno już dzisiaj przedstawić sobie jakkolwiek nasz atak. — Wszyscy też tutaj wierzymy, że *uzyskają oni jeszcze po-zwolenie na grupie i zasily w decydujących roz-grywkach we finale*. Belgje chyba bowiem pokonamy, je-żeli nie stanie się coś nieprzewidzianego.

Obie kombinacje wypróbowane w pierwszym meczu wykazały po opadnięciu fali początkowego zapalu duże braki. *Materski* po chorobie i bez treningu, musiał zostać poświecony dla dobra ogółu i miał on utrzymać *Jaeneckiego*, najgroźniejszego strzelca Niemców. Jednak już w drugim napadzie na pozycję tę nie było kandydata.

Godkiewski wprost się prosił swą atletyczną postawą na taki taran przeciw Niemcom, niestety gra on na lewym skrzydle tak samo zresztą, jak i *Piechota*, którego nie można było też użytkować. Wybór więc padł na *Sabiń-skiego*. Słaby fizycznie, spełniał on tylko swą prawdziwą rolę. Był pożyteczny, jako dobry technicznie i intelligen-tny napastnik. *Jaeneckiego* nie powstrzymał jednak. O *Adamowskim* już mówiliśmy.

Zadawolił w stu procentach,

choć nie jest to już naturalnie ten stary *Ralf*. Jego za-stępca w drugiej linii, *Krakowianin* *Wolkowski* naogół swój debiut skończył sukcesem. Przyda się w Pradze bez dwóch słów.

Pozostaje *Werner* i *Szenajch*. Nikt po nich nie spo-dziewał się cudów, to też ich nie było.

Teraz przychodzi wyrzuty.

Obaj obrońcy grali lepiej, niż dobrze, w gorących jednak momentach tracili często głowę. *Sokolowski* poszedł kil-ka razy w pojedynkę do ataku, budząc postrach pod bramką Niemców. „*Stoga*” pozostał tym, czem był: świetnym, pełnym intuicji bramkarzem, przeważliwym jed-nak i grającym bezwiednie może zbyt dla galerji.

Niemcy, tak jak w sobotę, rozkręcili się dopiero z bie-giem gry. Różnica była tylko w tem, że przeciw Belgom grali już potem w najlepszej swej formie wprawdzie, ale nonszalanko i lekceważąco, przeciw nam zaś *daliby so-bie wyrwać uszce za każdą bramkę*. Pierwszy ich atak bije drogą techniką i rutyną tysiąca rozegranych zawo-dów. *Ball* zwłaszcza pokrywa nieodmaganą swych nie-młodych już lat wnikliwą i błyskawiczną oceną sytuacji, wspartą o wielki fundusz techniczny. *Jaenecke*, sympatyczna sportowa sylwetka, ma już groźnego konkurenta na prawem skrzydle w polsko-kanadyjskim „*Niemcu*”, *Orbanowskim*, który ciągnie właściwie wszystkie ataki.

Drużyny wystąpiły w składach: *Niemcy: Egginger, Schröttele, Róme, Jaenecke, Rudi Ball, Orbanowski*, drugi napad: *Lang, Strobl, Korff, Polska: Stogowski, Soko-łowski, Ludwiczak, Materski, Adamowski, Werner*, drugi atak: *Sabiński, Wolkowski, Szenajch*.

Przebieg gry.

Pierwsza tercja przynosi sensacyjną grę drużyny pol-skiej, która ma przez pierwsze 8 minut przewagę. Powoli Niemcy przeprowadzają kilka ataków, zakończonych szybko przez obronę lub *Stogowskiego*. *Adamowski*, jed-ny z naszych, strzela celnie i silnie na bramkę. *Niemiecki* bramkarz *Egginger* przytomnie broni. Publiczność po skończeniu tercji szaleje i oklaskuje żywo Polaków.

Druga część zaczyna się pod znakiem niezwykle ostrej gry. W 6 minucie *Adamowski* strzela, bramkarz odbija. *Werner* przytomnie dobija o włos obok siatki. Sędzia wy-kłucza *Materskiego* teraz na jedną minutę. Za chwilę już *Stogowski* znowu jest w opresji. W 12 minucie wędruje za bandę *Szenajch* na minutę.

Niemcy wykorzystują to i zdobywają teraz pierwszą swą bramkę.

Jaenecke dostawczy krążek od *Orbanowskiego* z powie-trza, lokuje go rykoszetem do siatki. W 14 minucie je-szcze raz Polsce zdarza się sytuacja do strzelenia pię-knej bramki. *Wolkowski* przebiega się na skrzydło, podaje z pod bramki *Szenajchowi*, ten jednak z trzech metrów nie trafia.

W trzeciej tercji Niemcy mają już stanowczo prze-wagę. Ataki polskie rwą się i są nieskończone. *Stogowski* broni kilkakrotnie efektywnie, jednak bardzo ryzy-kownie. W 7 minucie uzyskuje *Ball* po kombinacji z *Orbanowskim* drugą bramkę dla swych barw, która przy-pięczonegowała już klęskę Polski.

Gra staje się

niezwykle ostra

z winy Niemców, którzy też kilkakrotnie zostali wykluczeni. Sędzia *Austrjak* *Brück* wykluczył *naprzd*. *Lang*a na minutę, potem *Schröttele*go na dwie minuty. *Jaenecke* przechodzi na obronę. W 13 minucie już wraca zpowrotem *Schoettle*. Jeszcze jedna bramka Niemców *nie zo-radz opuścić lód za sfaulowanie Stogowskiego*. Jeszcze stała uznana z powodu ofsidu. *Orbanowski* musi jeszcze chwilką i koniec.

Szwajcaria—Węgrzy 1:0 (0:0 1:0 0:0)

Szwajcarzy właściwie mecz ten mieli już zgóry wygra-ny. Byli technicznie o wiele lepsi, strzelali jednak prze-ważnie zdaleka i słosunkowo niecelnie. Węgrzy w 11 mi-nucie byli już tylko o krok od bramki, która byłaby naj-większą sensacją. Najlepszym ich graczem był *Hirsak*.

W drugiej tercji zdołali oni tylko przez kilka chwili utrzymać grę otwartą. Za chwilę bowiem zpowrotem

Szwajcarzy mają przewagę, której nie potrafili wykorzy-stać. Strzały na bramkę węgierską padają każdej chwili. W 14 minucie wreszcie strzelili Szwajcarzy pierwszą swą i jedyną bramkę przez *Torianiego II*. Węgrzy pro-testują przeciwko tej bramce, przyzem ich bramkarz w niesportowy sposób pokłócił się ze sędzią *Watsonem*.

Szwajcarzy i w ostatniej tercji utrzymali swą prze-wagę. Węgrzy ograniczyli się do defensywy. Gra stała się bardzo ostro i kilkakrotnie opuszczają gracze obu drużyn boisko. Wynik jest sukcesem *Węgrów*, u których oprócz bramkarza wyróżnił się *Minder*. U Szwajcarów najlepsi bracia *Toriani* i *Cattini*. Sędziował *Kanadyjczyk* *dr. Watson*. Obu zawodom przyglądało się 4000 osób.

Czechosłowacja—Austria 2:1 (1:1 1:0 0:0).

Mecz dwóch kandydatów na mistrza Europy. Stadion nabity, 12.000 ludzi przepojonych atmosferą nadziei i o-bawy. Wszystkie kasy i wszystkie bramy zamknięte. Ty-siące ludzi na ulicy. Mecz zaczyna się o godz. 20.10.

Drużyny wystąpiły w następujących składach: *Czecho-słowacja: Peka, dr. Pushauer, Dorazil, Foziczka, Mle-czek, Hromadka, drugi napad: Teckowski, Svihovec, Mi-chalek. Austria: Amenth, Dietrichstein, Trautenberg, Ta-tzer, Erl, Demmer, drugi napad: Kirchberger, Gsonge, Rammer*.

W pierwszej tercji początkowo Czesi są więcej w ataku. Po paru minutach dochodzi do głosu również Au-strja. Gra z obu stron ładna technicznie. Począwszy od 11 minuty Czesi uzyskują znowu przewagę i w 13 minucie *Toziczka* przejeżdża na prawem skrzydle aż za bramkę Austrii, podaje do tyłu i *Hromadka* silnym strzałem zdo-bywa bramkę.

Stadion szaleje.

W ostatniej chwili przed końcem tercji Austria wyrów-

nuje ze strzału *Demmera* z lewego skrzydła. Druga tercja przynosi wprost fantastyczne tempo. Czesi zaczynają z rezerwowym napadem, podobnie zresztą jak i Austria. Za chwilę już jednak wjeżdżają na tor obie pierwsze li-nje ataku. Tempo wprost szalone. Najlepszym w akcji jest *Dorazil*, ulubieniec publiczności obok *Maleczka*.

Austriacy wyciągają wszystkie siły, chcą uzyskać pro-wadzenie, gdy tymczasem w 12 minucie niespodziewanie strzela drugą bramkę *Hromadka*. W trzeciej tercji Au-strjacy zamiast pomyśleć, iż nie mają już nic do strace-nia, chcą utrzymać wynik i zgóry rezygnują z możliwo-ści wyrównania. Tempo jest o wiele słabsze, gra jednak w dalszym ciągu ładna. Austriacy grają pod koniec bez *Erla* i *Demmera*, jedynie z *Tatzerem* z pierwszego ataku. Sędziował znany bramkarz kanadyjski *Puttee*.

Włochy—Rumunia 2:0 (1:0 1:0 0:0)

Spotkanie, które było już naprzd przesądzone na ko-rzyść Włochów, zaczęło się sensacją. Rumuni uważani za „*kozła ofiarnego*” mistrza, strzelili pierwszą bramkę już w trzeciej minucie, jednakowoż sędzia jej nie uznał.

Na tem jednak nie był koniec. Przez całą pierwszą ter-cję nie było mowy o czyjkolwiek przewadze. Ataki ru-muńskie były nawet bardziej gładkie i miłe dla oka, niż-żeli włoskie. Na minutę przed końcem tercji Włosi zdo-byli pierwszą bramkę przez swego obrońcę *Baroni*.

W drugiej tercji obraz gry niewiele się zmienił, przy-czem jednak Włosi mieli więcej z gry. Bramkę strzelili jednak znowu dopiero na pół minuty przed końcem. — Strzelcem był tym razem *de Muzzi*.

W trzeciej tercji Rumuni wyczerpani, ograniczyli się do defensywy, dzięki czemu zdołali utrzymać wynik ce-misowy w tej tercji. Sędziował *p. Moguowl*.

Program na dzień jutrzejszy przedstawia się następu-jąco: po południu *Austria—Rumunia* i *Polska—Belgia* (sędzia *p. Puttee, Kanada*), wieczorem *Czechosłowacja—Włochy* i *Lotwa—Węgrzy*.

Polscy łyżwiarze triumfują w Czechosłowacji.

Morawska Ostrawa, 19 lutego. Po długim okresie wepe-tacji, polskie łyżwiarstwo powraca powoli do dawnego znaczenia. Już w dwóch latach ubiegłych zaznaczył się pewien żywszy prad, który obecnie zaczyna się krystalizować, przynosząc Polsce obieg nieprzejętych sukcesów. Przecież w jeździe szybkiej pał *pierwszą rekordist-ką świata*, która i do dziś dnia figuruje na liście rekor-dów jest Polka — *Nehringowa*, dziś w jej ślady weszły młodsze zawodniczki, które powoli zaczynają dochodzić do dobrych wyników. Podobnie jest i w konkurencjach męskich, gdzie doniedawna jeszcze było zupełnie głucho.

Pierwszym wielkim wyjazdem polskich łyżwiarzy był mecz słowiański w *Mor, Ostrawie*.

W pierwszym dniu zawodów niestety stanęła na starcie jedynie Czesi i Polacy, a nawet w biegach pał tylko Pol-ki, lecz mimo to mecz ten należał do imprez bardzo uda-nych i celowych. Wykazał on dobrą formę naszych pan-zenistów i przyniósł im zasłużone sukcesy.

Wyniki pierwszego dnia przedstawiają się następująco: Bieg 500 m.: 1) *Turnowski* (WSP) mistrz *Czechosłowacji*, 55.4 sek., 2) *Strzyżowski* (AZS Warszawa) 56.6, 3) *Widowski* (AZS Warszawa) 58, 4) *Solovec* (Czechosłowacja), 5) *Kalbarczyk* (AZS Warszawa), mistrz *Polski* 1:00.4. Słaby wynik *Kalbarczyka* tłumaczy się upadkiem. Straty w czasie spowodowanej tym upadkiem *Kalbarczyk* nie zdołał nadrobić, mimo ambitnej i ładnej jazdy.

Bieg 1500 m.: 1) *Kalbarczyk* 2:52.2, 2) *Turnowski* 2:59, 3) *Strzyżowski* 3:00.8, 4) *Widowski* 3:02.2, 5) *Michalak* (Polonia Warszawa) 3:05. W obu biegach startowało 11 zawodników.

Biegi pał.

Bieg 500 m.: 1) *Lukasikówna Lena* (Polonia Warsza-wa) 1:06.7, 2) *Kalatówna* (WTL Warszawa) 1:07, bieg 1500 m.: 1) *Kalatówna* 3:36.2, 2) *Lukasikówna Lena* 3:53.5. Startowały tylko Polki. W biegu na 1500 m. *Lena* uległa wypadkowi, przewracając się na skutek nieodpo-wiedniego lodu.

Bieg 1500 m.: 1) *Lukasikówna Lena* (Polonia Warsza-wa) 1:06.7, 2) *Kalatówna* (WTL Warszawa) 1:07, bieg 1500 m.: 1) *Kalatówna* 3:36.2, 2) *Lukasikówna Lena* 3:53.5. Startowały tylko Polki. W biegu na 1500 m. *Lena* uległa wypadkowi, przewracając się na skutek nieodpo-wiedniego lodu.

Drugi dzień zawodów.

Morawska Ostrawa, 19 lutego (tel. wł.) W dru-gim dniu łyżwiarzów zawodów słowiańskich nastąpiło właściwe zmierzenie się *Polaków z Cze-chami* w którym Polacy odnieśli szereg pię-knych sukcesów.

Bieg na 3.000 m. wygrał *Kalbarczyk* (Polska) w czasie 5:39, przed mistrzem Czechosłowacji *Turnowskim* 5:53.2, 3) *Michalak*, 5) *Strzyżewski*, 6) *Widowski*.

W ogólnej klasyfikacji biegów 1500 i 3000 m. pierwsze miejsce zajął

Kalbarczyk

174.3 pkt 2) *Turnowski* 173.97. Dalsze miejsca za-jęli *Strzyżewski*, *Widowski* i *Michalak* po któ-rych następuję dopiero czterech Czechów.

Bieg pał na 1500 m. do którego startowały tylko dwie polskie zawodniczki wygrała przed *Lukasikówną*, która upadła, *Kalatówna* (War-szawa) w czasie 3:36.2. W ogólnej punktacji (biegi 500, 1000, i 1500 m) pierwszy miejsce za-jęła *Lukasikówna* 212.52 pkt. przed *Kalatówną*.

W jeździe figurowej juniorów pierwsze miej-sce zajął *Szueab* (Jugosławia), 2) *Heinz* (Csl), 3) *Tutma* (Jugosl). Dalsze miejsca zajęli *Mo-rowsow* (Rosja) i *Litwin* *Warnas*. Polacy nie startowali.

W jeździe figurowej panów: 1) *inż. Józef Słwa* (Csl), 2) *Koudelka* mistrz *Zakopanego* (Csl), 3) *Iwasiewicz* (Warszawa), 4) *Staniszewski* (Warszawa).

W jeździe pojedynczej pierwsze miejsce przy-znano *p. Veseli* (Csl), 2) *Popowiczowa* (Katowice), 3) *Czorówna* (Katowice).

W jeździe parami pierwsze miejsce zajęła pa-rola polska *Bilorówna — Kowalski*, 2) państwo *Ve-seli* (Csl) 3) *Rudnicka — Theuer* (Warszawa). Zawodnicy polscy w jeździe sztucznej wykazali świetną formę i budzili ogólny podziw. Zawod-niczki polskie zostały w klasyfikacji pokrzywdzo-ne, zwłaszcza *Popowiczowa*, której należało się pierwsze miejsce.

Po zakończeniu zawodów organizatorzy wyda-likniet bankiet i którym rozdano nagrody zwycięzcom.

Przyszłe zawody łyżwiarzkie odbędą się mają w przyszłym roku w *Warszawie*.

Łyżwiarzkie mistrzostwa świata.

Dronheim, 18 lutego. Na miejscowym torze łyżwiar-skim rozpoczęły się w sobotę zawody łyżwiarzkie w jeź-dzie szybkiej o mistrzostwo świata przy udziale *Norwegów, Finów, Amerykanów* i *Hollandrów*. Zawodom przy-patrywało się 7000 widzów, między in. przybył również *król Norwegji*.

Wyniki pierwszych biegów były następujące: bieg 500 m.: 1) *Engensten* (Norwegja) 43.4, 2) *Thunberg* (Finlandja) 43.6, 3) *Pedersen* (Nj), 4) *Evensen* (Nj), 5) *Ballangrud* (Nj), 6) *Staksrud* (Nj), 7) *Taylor* (USA), 8) *Lindboe* (Nj), 9) *Springer* (USA), 10) *Mjelde* (Nj).

Bieg 5000 m.: 1) *Ballangrud* (Nj) 8:25.5, 2) *Staksrud* 8:13.2, 3) *Schroeder* (USA) 8:46.3, 4) *Engensten* i *Hey-den*, 6) *Taylor*, 7) *Ch. Mathisen* (Nj), 8) *Evensen*, 9) *Mjelde*, 10) *Charlsen*, 11) *Bjatas* (USA), 12) *Keops* (Hol-landja), 13) *Blomquist*, 14) *Thunberg*. Start odbywał się dwójkami.

W POGONI ZA REKORDEM NA SKOCZNI W INNSBRUCKU

(Własna korespondencja „Raz Dwa Trzy“).

Sobotni konkurs skoków.

Innsbruck, 11 lutego.

Na upor nie ma lekarstwa! Uwieźli się Austriacy, aby mimo najgorszych, jakie można sobie wyobrazić warunków śnieżnych, doprowadzić do skutku skoki na górze Isel. W samym mieście i w jego okolicy nie ma zupełnie śniegu, pada deszcz, na ulicach leży gęste błoto. Jedynie wśród lasów góry Isel widać z miasta wąski, brudno biały pas śniegu, na którym pracują ludzie. To skocznia Isel — z nadzwyczajnym trudem i z niezwykle wysokimi kosztami — przygotowana do konkursów.

Ostatecznie trudno dziwić się organizatorom. Przez cały rok pracowali, aby wielką imprezę FIS-u przeprowadzić w Innsbrucku i dowieść szerokiemu światu, że miasto to posiada największą skocznię w Europie środkowej. Od kilku miesięcy pracowali na skoczni kilkudziesięciu ludzi. W ostatnich dwóch tygodniach przeszło stu robotników dziennie zajętych było pracą, mającą na celu utrzymanie skoczni w jakim takim stanie, nadającym się do użycia.

Sznury samochodów z drogocennym śniegiem

jeździły dzień i noc na skocznię. Uparty człowiek toczył walkę z przyrodą, w której ostatecznie wygrał — pyrrusowym zwycięstwem. Obok w Seefeld jest dobra skocznia, w pobliżu Kitzbühel jeszcze lepsza — kierownictwo jednak zawodów FIS ani słyszeć nie chce o propozycji zmiany skoczni. Ostatecznie Austriacy postawili na swoją i konkurs skoków do kombinacji mógł się odbyć.

Nie ulega wątpliwości, że skocznia na górze Isel jest jedną z największych skoczni Europy środkowej. Jest to skocznia rekordowa, wyraz kierunku, który dziś, wbrew dobremu wzorom norweskim, dominuje niestety w Europie środkowej.

Na skoczniach tych chodzi już nie o piękny skok, lecz o

czynnik sensacji,

mający stanowić atrakcję turystyczną. Szkoda tylko, że prezydent Międzynarodowej Federacji Narciarskiej, które tak twardo występowało za ograniczeniem rozbiegu, podczas innych wielkich zawodów, tu w Innsbrucku okazało się zupełnie miękkie.

Pamiętamy dobrze, jak w czasie zawodów olimpijskich w St. Moritz toczyła się długa walka o miejsce startu skoków. Zwyciężył wtedy całkowicie punkt widzenia Norwegów i rozbieg był ograniczony. Pamiętamy zawody FIS-u w Zakopanem, gdy z trudem zezwolono na skoki do 60 m., mimo, że nasza Krokiew nie jest mniejsza od Isel i uzyska-

nie na niej 75-metrowych skoków jest bodaj łatwiejsze. W Innsbrucku nie było śladu demonstracji ze strony prezydium FIS w kierunku ograniczenia rozbiegu. Zaprawdę wierzyć się musi słownikowi plk. Holmquist, prezesa Federacji, który w Innsbrucku oświadczył, że czuje się w Tyrolu „i. und k. Tiroler-jäger“. Wątpliwie należy, czy ten brak konsekwencji przyczyni się do utrzymania popularności dotychczasowego kierownika Federacji Narciarskiej.

Ze skokami poczuli się Austriacy trochę jak z cyrkami, który przyjeżdża do małego miasteczka. Odbywa się wtedy pochód po mieście, gdy to naprzód prowadzi się i słonia i żyrafę i wielbłąda i inne egzotyczne stworzenia. Potem z kolei idą blazownie, wycznijający różne sztuki dla zwrócenia uwagi tłumów na atrakcje, które cyrk zapowiada. Zgromadzono nas na dziedzińcu magistratu, potem przyszedła tyrolska orkiestra i otworzyła pochód, w którym czworakami postępowali skoczkowie. Nie brakło wśród nich największych asów Europy. Z pewnym zażenowaniem poddawali się oni tej niemilej, reklamarskiej imprezie. Kto w tym wypadku był owym blaznem z cyrku — trudno dobrać.

Osiągamy pierwszy taras góry Isel. Skocznia robi istotnie duże wrażenie, 70 metrów — przy dobrych warunkach śnieżnych — da się tu niewątpliwie osiągnąć. Dziś jednak zalega skocznię cienka warstwa zupełnie przemoczzonego śniegu. Po bokach zeskoku wystają kamienie i glina.

Brnąc po kostki w błocie na schodach dobiejamy do progu. Jest on wysoki — skocznia jest widocznie powietrzna, chodzi przecież o efektowne, sensacyjne skoki. Skok narciarski w Europie środkowej stanowi schodzą na bezdroża...

Rozpoczyna się konkurs. Idzie on powoli. Z westchnieniem przypominamy sobie zawody FIS w Oslo, gdy w ciągu dwóch godzin przepuszczono na Holmenkollen 500 skoków przy nadzwyczajnym porządku i niezwykle sprawniej organizacji. Tutejszy konkurs przy połowie powyższej ilości skoków trwał blisko 4 godziny.

Przypatrujemy się skoczkom. Erikson w pierwszym już skoku 63.5 m. potwierdza ogólne spodziewania, że mistrzostwo bez trudu jemu właśnie przypadnie w udziale. Bartoń wyciąga słabe 48.5 m., groźny w biegu Niemiec Leopold skacze: bardzo brzydki i krótko; Simunek pada, natomiast Feuz wyciąga dużą długość w pięknym stylu, podobnie jak i Burkert, dawno znany jako jeden z najlepszych skoczków Europy.

Podziw nasz budzą skoczkowie austriaccy. Jest ich bardzo dużo i skaczą na wielkie odległości. Nie temu się jednak dziwimy. Zastanawiającym jest styl, który w wielu wypadkach jest poniżej granicy karykatury. Tak np. Bostio, gorąco tutaj oklaskiwany, skacze przerażającym stylem, mając dobić nart metr nad głowę, zlamany niesamowicie w sposób najzupełniej zmanierowany. I to się podoba! Na szczęście nie sędziom orzekającym styl, lecz szerokiej publiczności.

W kole: skok mistrza biegu złozonego FIS Szweda Eriksona na skoczni Isel w Innsbrucku. U dołu: widok ogólny na teren zawodów narciarskich FIS w Innsbrucku.

Obok: najlepszy polski skoczek Izidor Łuszczek. SN, Wisła, Zakopane.



miano zniżyć jako tako zeskoku, co się jednak nie stało. Na rozbieg i na zeskok nasypano dość spory pokład lodowego pyłu, który niedostatecznie związał się z podłożem i przez to nie dawał żadnego prowadzenia dla nart. Skoki bez upadku były faktycznie dziełem przypadku i szczęścia. Świadczy o tym fakt, że na 120 skoczków — tylko 40 z nich miało oba skoki szczęśliwe.

O ile w sobotę krepowano się jeszcze z długościami, mając na uwadze konieczną ostrożność ze względu na bieg złozonego — o tyle w niedzielę

rekord wisiał nad skocznią

jako uślawizne memento. Startujący poza konkursem Norwegowie dali ze siebie wszystko, aby dowieść, że bezspornie skaczą oni najlepiej w świecie. Dla zwycięstwa nie trzeba było tu do dowodów.

Birger Ruud skoczył 75 m., przesądzając rekord skoczni na rzecz Skandynawów. Norwegowie skakali nawet ponad 80 m., niestety z upadkiem. Najbardziej sensacyjnym stemplem rekordowym zawodów FIS w Innsbrucku był podwójny skok obu braci Ruudów, wykonany na zakończenie. Było to jedno z najbardziej ryzykownych przedsięwzięć, jakie na skoczniach w ogóle się widziało. Na wąskim rozbiegu — obaj bracia jechali obok siebie w odległości zaledwie jednego metra, przyczem jednego z nich więcej narty nosiły, niż drugiego. W powietrzu — w wspaniałym stylu — przesybowali oni ponad 70 metrów, dając widocznie niezapomnianą brawurę i odwagę. Obaj wyglądowali gładko, przyczem Birger wyprzedził nieco swego brata Zygmunta.

Mniej szczęśliwie skończyły się polowania na odległość dla kilku innych skoczków.

ośm ciężkich wypadków.

z czego trzy szpitalne. Były bilansem niedzielnej imprezy. Licząc uprzednie — w Kitzbühel i Seefeld — ciężkie zranienia Chiogni i Kaufmann oraz wstrząs mózgu Bostio, mamy istotnie smutny bilans rekordowego kierunku, w jaki popadli skoczkowie Europy środkowej.

Rekordowy kierunek nie jest bynajmniej wynikiem sportowego sposobu myślenia. Pochodzi on ze złego zrozumienia interesu turystycznego i hotelowego, z rywalizacji poszczególnych miejscowości pomiędzy sobą, z chęci stworzenia jak największych atrakcji. Dopiero teraz widać, jak wielką rację mają Norwegowie, którzy nie chcą godzić się na dalekie skoki, mimo, że niektóre ich primadonny lubią zbierać laury także i na tem polu.

Przebieg niedzielnych skoków podaliśmy już w telefonicznej relacji do zeszłego numeru, nie będziemy się więc nad nimi rozwodzić. Chodzi jedynie o podkreślenie, że wśród całej plejady skoczków środkowej Europy, skoczkowie polscy wyróżniali się czystym, klasycznym stylem i niezwykłą poprawnością lotu. Nie ulega wątpliwości, iż przyjdzie czas, w którym rekordowe skoki zostaną ostatecznie potępione, jako nieuczciwe względami sportowcami. Wtedy do głosu dojdzie zpowrotem styl, dziś niestety dość wyraźnie sponspornowany. Nie powinniśmy więc dać się wyprowadzić z równowagi sugestją rekordu i sensacji.

Niedzielne skoki miały być beneficyjnym dniem dla organizatorów. Istotnie — dzięki pięknej, mroźnej pogodzie ze słońcem, dzięki swoistej reklamie i innym trickom — zebrało się na skoczni 25.000 ludzi. I tego dnia także nie brakło takiego samego pochodu przez miasto z muzyką, jak w sobotę. Skoczkowie jednak okazali się teraz mądrzejsi i z muzyką szedł już tylko zwyczajny tłum, podczas gdy skoczkowie nie szli już w zwartym zryku.

I dziś także organizacja konkursu pozostawiała wiele do życzenia.

Konkurs trwał 4 godziny

i czasu tego nie sposób zwalać na rozmiar skoczni. Przecież między jedną serją a drugą, skoczkowie bez trudu mogli powrócić na szczyt rozbiegu, gdyż było ich 120. Skoki mogły iść znacznie szybciej, niż to widzieliśmy. Gdyby nie wysoka klasa niektórych skoczków, gdyby nie emocjonujące niestety wypadki — konkurs byłby nawet dość nudnym widowiskiem. Przypuszczalnie — na najbliższym kongresie, który ma odbyć się w Sztokholmie za rok, sprawa niebezpiecznych skoków będzie przedmiotem obrad. Prawdopodobnie dojdzie do jakiegoś uregulowania tej, bądź co bądź, nie łatwej sprawy.

Na tle tych „rewelacji“ — skoczkowie polscy uderzali poprawnością stylu, najbardziej zbliżonego do klasycznego stylu Norwegów, co zresztą podkreślali wszyscy znawcy. Druga serja skoków stała

pod znakiem polowania na rekord.

Poza-tem Austriakom chodziło o to, aby rekord skoczni ustalony został koniecznie przez ich rodaka. Gdy Hoell skoczył wątpliwe 72.5 m. — radość tłumów była zupełnie niezwykła. Szowinizm potem poszedł tak daleko, że gdy poza konkursem Birger Ruud skoczył zapewne dalej — gumowe mietry austriackich sędziów skurczyły się widocznie i zaliczono mu tylko 71 m. Naogół jednak mierzone wcale poprawnie.

Ostatecznie konkurs jako całość nie robił całkiem złego wrażenia. Warunki śnieżne były wprawdzie bardzo ciężkie, przy lądowaniu — fon tanny śniegi tryskały na kilkanaście metrów w górę; upadków było 35, co na 72 startujących skoczków (a więc 144 skoki) było dość sporą ilością.

Szczególnie przykry był upadek znanego zawodnika fińskiego Valonena. Już od progu leciał on na głowę, przyczem dzioby nart miał niebezpiecznie skierowane w dół. Złamanie obojczyka było sześciu-metrowym wyrnięciem z tego tragicznego skoku, który mógł się zakończyć znacznie gorzej. Ogólnie jednak biorąc, konkurs był normalny.

Po konkursie dowiedzieliśmy się, że będzie on liczony osobno, a nawet, że pierwsi zwycięzcy otrzymają nagrody. Konkurs ten przyniósł nam też duży sukces, gdyż Łuszczek umieścił się na trzecim miejscu. Noty Łuszczka za styl musiały być niezwykle wysokie, prawdopodobnie około 19, skoro w ogólnym uplasowaniu wyprzedził kilku skoczków dalej od niego skaczących. W kombinacji — szóste miejsce Marusarza — uważać należy za dobre, jakkolwiek przy pełnej formie biegowej i skokowej tego zawodnika, mógł on śmiało liczyć na znacznie wyższe umieszczenie się.

(Wyniki skoków dla kombinacji i szczegółowe rezultaty biegu złozonego podaliśmy w poprzednim numerze).

Wielkie skoki.

Innsbruck, 12 lutego.

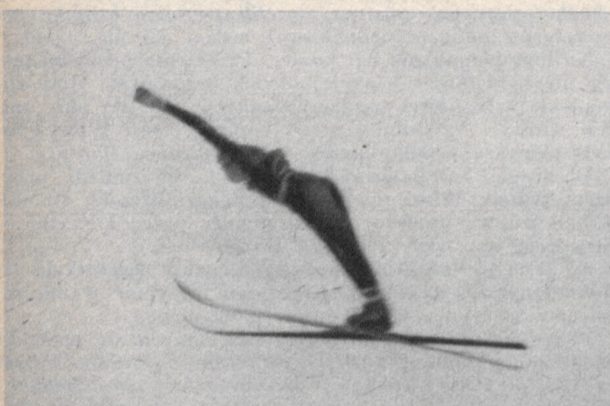
O ile sobotnie skoki odbyły się na miękkim śniegu i ostatecznie jeszcze konkurs podobny był do podobnych imprez na poważniejszych zawodach, o tyle niedzielne skoki odbyły się

na „lodowcu“.

Skocznia zamrzła i nie była należycie przygotowana. Okazało się, że przy przygotowywaniu skoczni były do dyspozycji tylko jedne grabie, któremi



Simunek.



Birger Ruud.



Hoell.



Stanisław Marusarz.



Łuszczek.



Erickson.



Liga utrwała swą pozycję.

Pracowite obrady walnego zgromadzenia P. Z. P. N. — Wniosek o dwuletniej karencji uchwalony.

W sali konferencyjnej Państwowego Urzędu WF. i PW. w Warszawie odbyło się w dniach 18 i 19 bm. *40 rocznicę* zwołanie walnego zgromadzenia Polskiego Związku Piłki Nożnej przy udziale delegatów z całego kraju.

Zanim przejdziemy do opisu ciekawych dwudniowych obrad, podzielimy się z czytelnikami wyciągnięte z sprawozdania, przedstawionego zebraniu przez ustępującego zarząd. W sprawozdaniu ten zarząd zaznaczył na wstępie że cały szereg danych statystycznych nie mógł być pomieszczonego wskutek niedotrzymania terminów nadania sprawozdań przez okręgi i niepodania rozmaitych szczegółów, niezbędnych do stworzenia całkowiwej statystyki.

Jeśli chodzi o cyfrę graczy, zgłoszonych do PZPN, to obecnie

przekroczono 50 tysięcy

cyfra obecna wynosi 50.607 graczy, zrzeszonych w 788 klubach. Przyrost graczy wynosi 8877, a klubów przybyło 85. Ogółem w ciągu roku zgłoszono nawet 12.568 graczy, ale ponownych zgłoszeń było 2744, a nie potwierdzono 947 graczy.

Na poszczególne okręgi podział nowych zgłoszeń wynosi: Liga 250, Kraków 1028, Łódź 1016, Warszawa 1508, Kielec 1437, Lublin 324, Wilno 175, Połaniec 135, Białystok 256, Wołyń 268. Zmniejszenie przyrostu w porównaniu z rokiem 1931, wykazują: Liga, Kraków, Poznań, Łódź i Wołyń, reszta okręgów miała przyrost zwiększony. Jeśli chodzi

o liczbę klubów,

to na poszczególne okręgi wypada: Śląsk 138, Łódź 119, Warszawa 100, Łódź 81, Kielec 80, Poznań 68, Kraków 61, Pomorze i Wołyń po 32, Białystok i Lublin po 21, Wilno 14, Liga 12, Połaniec 9.

Bilans oficjalny spotkań międzypaństwowych jest bardzo dodatni, gdyż wszystkie cztery mecze (z Szwecją, Lotwą, Jugosławią i Rumunią) wygrano ze stosunkiem bram 12:1. W statystykę powyższą nie włączono przegranych zawodów w Italii, jako nieoficjalnych i do FIFA niezgłoszonych.

Ogółem polscy piłkarze mają już za sobą

50 meczów międzypaństwowych,

w czym 22 wygrane, 8 remis a 20 przegranych. Stosunek bramek dodatni 110:93.

Najwięcej razy grał Kuchar (29), Kaluża i Sperling (po 22), Bulanow i Staliński (po 18), Spojda (17), Martyna i Kotlarczyk I (po 16), Reyman I i Pazurek I (po 15) itd. Najwięcej bramek zdobyli Staliński (13), Nawrot (12),

Przebieg obrad.

Warszawa, 19 lutego (tel. wł.). Tegorocznym obradom walnego zgromadzenia Polskiego Związku Piłki Nożnej towarzyszyło wyjątkowo silne zainteresowanie ze względu na szereg oryginalnych wniosków z których na pierwszy plan wysuwały się *radikalne posunięcia krakowskiego okręgowego Związku piłki nożnej*, domagającego się z jednej strony

zlikwidowania Ligi

i powrotu klubów ligowych do okręgów, oraz wprowadzenia dwuletniej karencji dla graczy, mającej na celu uzdrowienie niezdrowe stosunki panujące w piłkarstwie polskim a w szczególności zwalczanie szarpanie się w ostatnich czasach zawodowstwa. Zainteresowaniu temu odpowiedział też udział okręgów, które przez swoich reprezentantów były liczenie reprezentowane na tegorocznym zgromadzeniu.

Obrady zagalął prezes PZPN-u gen. Bończa-Uzdowski, który powołał na przewodniczącego zebrania, prezesa łódzkiego OZPN, p. Konopkę, a na sekretarza p. Merlińskiego, co przez zebranych zostało jednomyślnie aprobowane.

Komisja skrutacyjna stwierdziła, iż wszystkie okręgi są reprezentowane i rozporządzają następującą ilością głosów: Liga i Śląsk po 35 głosów, Łódź 32, Poznań 21, Warszawa i Łódź po 19, Kielec 15, Kraków 14, Pomorze 7, Białystok, Lublin i Wołyń po 6, Wilno 5, Połaniec 3.

Z zestawienia powyższych głosów uderza niktą ilość głosów okręgu krakowskiego, który nie posiadał się, ażeby mu zaliczono głosy należne z tytułu rozgrywania mistrzostw przez rezerwy klubów ligowych, jakoteż fakt, iż na trzecie miejsce wśród wszystkich okręgów wybił się Łódź, który wykazał w tym roku przyrost 37 klubów i dzięki temu podjął wyścig o pierwszeństwo z okręgiem śląskim. *Łódź ogólna głosów 223, większość 112, większość statutowa 168 głosów.*

Nieco inny obraz, aniżeli w poprzednich latach miało tegoroczne zebranie, mimo iż przy stole obrad widział się naogół niemal te same postacie co dawniej. Niespodziewanie ostro atakowano zarząd PZPN-u, przyczem w najwyższym stopniu przedmiotem krytyki była jego

działalność finansowa

(brak oszczędnej gospodarki, przekraczanie premiarza), która spotkała się nawet z wcale ostrymi zarzutami ze strony przewodniczącego komisji rewizyjnej, gen. Mondy.

Bacz (16), Balcer, Kaluża i Kozok (po 9), Reyman I (8) i I. d.

Co do klubowych spotkań międzynarodowych, to kluby ligowe rozegrały ich 38, wygrywając 12, remisując 6, a przegrywając 20, przyczem w roku ubiegłym 20 dniach specjalnych

sukcesów nie było,

to też przyznanie nagrody wędrowniej MSZ. jest rzeczą b. trudną. Kluby a-klasowe rozegrały w r. ub. znacznie mniej spotkań, niż w latach poprzednich.

Sprawozdanie zarządu wspomina także o *dodatniej pracy trenera objazdowego p. Spojdy*, który został zaangażowany również i na rok bieżący.

Posiedzeń zarządu było ogółem 25, pism wpłynęło 3850, wysłano 6220. Poruszono również w sprawozdaniu *stosunek prasy*, niejednokrotnie niezbyt przychylny dla polskiego piłkarstwa, nadmieniono, że stosunek do poszczególnych związków zagranicznych doznał *oświeśleń*.

Na rok 1933 zapewnione są już spotkania z Jugosławią, Belgią i Rumunią, a o ile nie będzie eliminacyjnych spotkań do mistrzostw świata, do których Polska została już zgłoszona, to w projekcie są jeszcze mecze z Lotwą, Bułgarią i Grecją.

Meczów międzynarodowych rozegrały nasze kluby w roku ubiegłym 177, wygrywając 75, remisując 21, przegrywając 81. Najwięcej spotkań rozegrały kluby śląskie, a mianowicie 110. Ogółem z klubami niemieckimi grano 94 mecze (78 klubów śląskie), z czeskieimi 36 meczów (kluby śląskie 31), z austriackimi 11, węgierskimi 10, innymi 16.

Ze statystyki Polskiego Kolegium Sędziów

doniadujemy się, iż mamy ogółem 863 sędziów piłkarskich, wtem 199 sędziów rzeczywistych i 364 sędziów kandydatów. Najwięcej sędziów posiadają: Łódź 135, Śląsk 128, Warszawa 110, Kraków 104, Kielec 97, Łódź 69, Poznań 63, Wołyń 36, Lublin 35, Pomorze 30, Białystok 23, Wilno 21, Połaniec 13.

Ogółem obsadzono 8901 zawodów w roku ub., a więc o 13 procent więcej niż w r. 1931. Z zawodów niezgłoszonych i zawodów zgłoszonych, a nie obsesanych było 3 procent. Najwięcej zawodów miały: Śląsk 2278, Łódź 1491, Kraków 1135. W zawodach ligowych najbardziej czynnymi byli sędziowie: Władysławiczewicz 17 zawodów, Sznajder 12, Lustgarten 11, Retęski 10. Jeden z sędziów, a mianowicie p. Rutkowski prowadził w roku ub. dwa mecze międzypaństwowe Niemcy—Norwegia i Czechosłowacja—Jugosławią.

Nadarmo jednak atakowali delegat Poznania, Winkowski niedokładności sprawozdania kasowego, delegat Krakowa, Statter, niewłaściwe pociągnięcia w poszczególnych wypadkach władz PZPN-u (zbyt długotrwałe śledztwa, opóźnione kary, czyniące złe wrażenie), delegat Śląska, insp. Żółtaczek, nieorganizowanie zawodów międzypaństwowych na prowincji, brak trenera dla Śląska — Zarząd wyszedł obronną ręką i otrzymał absolutoryjny *nawet z podziękowaniem za owocną pracę.*

Dyskusja stawała się coraz głośniejsza i przybiegła ton coraz złośliwszy, w szczególności gdy szło o dety sędziów i graczy, wyjeżdżających na zawody międzypaństwowe. Kres temu położył delegat Wilna, p. Wenda, zapytaniem, iż ciekaw jest w jakiej wysokości dety wyznaczyły okręgi swym delegatami na dzisiejsze zebranie. Wtedy zaniemówiono.

Atmosfera stawała się coraz gęstsza, wyczuwano, że przyszły musi do *decydującej walki o egzystencję Ligi.*

Wszyscy mieli właściwie już powziętą decyzję z góry. Zdania były całkowicie wyrobione, cały szereg zebrań poprzednich oraz ankiet w prasie na ten temat spowodował iż żądano odrazu nawet głosowania bez dyskusji w tej sprawie (Poznań). Wniosek odnośnie jednakże upadł i musiało znów przyszyść do pojedynku słownego nad wnioskiem krakowskiego okręgu o zniesienie Ligi.

Z wielką torbą aktów wystąpił znowu delegat krakowski p. Statter, opierając swe argumenty głównie na zebranych skrzętnie wyincach prasy ubiegłych lat. Popierał stanowisko jego delegat Warszawy, p. Rusecki, przytaczając jako argumenty obniżenie klasy i spadek frekwencji. Słabszego poparcia już użył delegat Pomorza, por. Brzeziński, szukający w tej sytuacji jedynie najkorzystniejszego wyjścia dla reprezentowanego przez siebie okręgu, oraz delegat okręgu kieleckiego, p. Egierski, któremu wydawało się, że już połowa klubów jego okręgu śmiało walczyć może o wejście do Ligi.

W przemówieniu nowego prezesa lwowskiego Związku okręgowego mjr. Mirskiego-Woleńskiego, popierającego wniosek krakowskiego związku, wyczuwano się jednak, że pragnie za wszelką cenę uniknięcia *szkodliwego dla obu stron rozłamu.*

Przedstawiciele Ligi, dr Wojakowski i dr Obrubski, nie mieli trudnego zadania. Zdaniem ich nie system, ale ogólne stosunki i kryzys obecny spowodowały spadek frekwencji, zubożenie klubów.

Spadek frekwencji obserwuje się zresztą w s z e d z i e, we wszystkich krajach, ale nie oznacza to równoczesnego spadku klasy piłkarskiej, wynikłego jakoby skutkiem nieodpowiedniego systemu rozgrywek.

Innym winić być

stosunek okręgów do Ligi,

której kluby dźwigają na sobie cały niemal ciężar sportu polskiego. Liga to nie dwaście „jednostek” footballowych, ale szereg klubów mających i w innych gałęziach sportu ważkie słowo do powiedzenia. Okręgi nie są przygotowane nawet do przyjęcia do siebie klubów ligowych.

Afery, jakie wynikają w ostatnich latach, to *obawy upadku moralności*. Ataku swojego krakowski okręg nie przedsięwziął w latach pp. 1928, 29, 30, ale wtedy, gdy sędzi, że Liga jest słabsza, gdy frekwencja jest gorsza, kiedy czwarty klub w Krakowie sprawił pewne trudności organizacyjne.

Liga jednak wykazała i teraz swą żywotność, dostosowała się do obecnych potrzeb życia (przepracowanie podziału na dwie grupy, zmniejszenie wyjazdów itp.), zresztą w klasie A *nie jest lepiej jak w Lidze*, a pójście za głosem przeciwników Ligi sprawdzi tylko *pauperyzację piłkarstwa polskiego.*

Za utrzymaniem Ligi

wypowiedział się także i delegat PZPN, p. Głabisz, który zalecał utrzymanie obecnego systemu. Powrócił bowiem do okręgów *nie przynieść korzyści*, bo nie ożywi kontaktu z zagranicą, gdyż w obecnych stosunkach jest za ryzykowny. Kaperowanie i zawodowstwo przy każdym systemie może się utrzymać, trzeba naprzód postawić na czele klubów *ludzi czystych*, dysponować klubami dobrze sytuowanymi, aby dochód z meczów nie był ich jedynym utrzymaniem, a wówczas dopiero mogłaby zniknąć u nas obawa o profesjonalizm. Głosowanie zakończyło się

sukcesem Ligi,

za którą opowiedziało się głosów 124 (Liga, Śląsk, Poznań, Łódź, Lublin, Wilno i Połaniec (przeciw głosowało 99 (Łwów, Kraków, Warszawa, Kielec, Białystok, Wołyń, Pomorze).

Nie było to jedynym powodzeniem Ligi, której głos zaważył *decydująco* także przy uchwaleniu nowego systemu rozgrywek o mistrzostwo Polski. Zatwierdzono ostatecznie *podział na dwie grupy* oraz przyjęto propozycję Ligi w kierunku udostępnienia częstszego przejścia klubów z klasy A do Ligi.

W tym celu zorganizowane będą w jesieni 1933 roku

specjalne rozgrywki

w grupie złożonej z trzech klubów, a mianowicie dwóch ostatnich w tabeli ligowej oraz wicemistrza klasy A (każdy z każdym dwa razy na punkty), a zwycięzca z tych spotkań ma się utrzymać, względnie wejść do Ligi.

W ten sposób dano możliwość wicemistrzowi klasy A, w razie jeśli jest silniejszy od dwóch ostatnich klubów ligowych, dostania się do ekstraklasy polskiej. Mistrz natomiast klasy A ma wejść *automatycznie do Ligi*. W tej sprawie nastąpiła rzadko widziana jednorodność.

Przed sprawą rozgrywek załatwiono bardzo zawilą kwestję

dwuletniego zakazu udzielania zwolnień i wykreśleń

graczom poszczególnych klubów. W tej sprawie również nastąpiła zgoda przeważnej części okręgów i wniosek ten w *dostojnym* brzmieniu opiewa następująco: Karencja nie dotyczy zawodników klubów rozwijanych, fuzjonowanych i wykreślonych, zgodnie z odnośnymi paragrafami statutu. W wyjątkowych wypadkach zarząd PZPN może może zawiesić karencję za zgodą obu zainteresowanych towarzyszy oraz danych okręgów i Ligi. Uchwała powyższa obowiązuje od dnia 19 lutego b. r. do 1 stycznia 1935 roku. Obecnie ona zawodników, którzy z dniem 19 lutego 1935 zostali potwierdzeni dla danych klubów. Gracze zwolnieni z klubów i niepotwierdzeni dla nowego klubu *objęci są karencją do 1 stycznia 1935.* Uchwałę powyższą uzasadniano tem, iż tam gdzie idzie o wielkie rzeczy (zwalczanie zawodowstwa) tam małe straty (niemożliwienie poszczególnym zawodnikom udziału w zawodach) są *usprawiedliwione*. „Rekiny” klubowe tracąc w każdym razie *żer* na dwa lata, atmosfera przeczyszczy się nieco i nie będzie się sportu wyżytkiwać jako *okazi do zarobkowania* — w każdym razie w mniejszym stopniu.

Kluby, które mają „napiętych” graczy będą musiały położyć *krzyżyk* na swoich projektach i zająć do swego młodego rezerwoaru.

Dla przykładu jakie konsekwencje będzie miała powyższa uchwała wyjaśnić warto, iż gracze, którzy otrzymali zwolnienia już przed 19 lutego, a nie podpisali zgłoszeń dla nowych towarzyszt

względnie nie zostali potwierdzeni przez PZPN. (Mauer, Marjan, Kisielński) nie będą mogli być przyjęci przez nowe kluby, pozostanie im zatem *jedynie*

powrót do macierzystego Towarzystwa.

Natomiast do graczy, którzy otrzymali wykreślenie przed 19 lutego (Kozok) uchwała powyższa nie ma zastosowania i obowiązują ich przepisy poprzedniej rocznej karencji.

Z innych wniosków podkreślić warto:

stworzenie Ligi okręgowej

uzależnione jest od woli poszczególnych okręgów, zezwolenie na udział w zawodach graczy od 16 lat, mogą być przyjmowani do PZPN od 14-go roku życia, ale w okresie od 14—16 lat mogą występować tylko w zawodach treningowych.

Podwyższenie wybitnie kary nakładane przez wydziały gier na graczy za przewinięcia (znieważenie przeciwnika lub sędziego), przeprowadzono szereg poprawek statutowych i polecono delegacji na walne zebranie Z. Z. (mjr. Zoledziowski i inż. Merliński), aby starała się o obniżenie opodatkowania imprez na rzecz Z. Z. do dwóch procent, oraz poczynienie starań, aby podatek miejski od zawodów z zagranicznymi drużynami wynosił *maksimum 10 proc.*

Piłka nożna w kraju i zagranicą

Poznań, 19 lutego. (tel. HCP—Legja 3:2 (2:1)). Pierwszy mecz mistrza poznańskiego okręgu zakończył się jego porażką w stosunku 2:3 (1:2). Jakkolwiek Legja przez cały czas górowała, jednakowoż drużyna Gęsielskiego bronila się bardzo dobrze i odniosła niespodziewane zwycięstwo. Sędziował p. Koperski.

Katowice, 19 lutego. (tel. Na Śląsku odbyły się w niedzielę towarzyskie mecze piłkarskie, które dały następujące wyniki: *Stowian—Pogoń 6:0 (3:0)*, *K. S. Wąselski—07^{ta} Siemianowice 4:1 (1:0)*, *K. S. Dąb—Śląsk (Świętochłowice) 1:0 (1:0)*, *AKS—Chorzów 4:3 (2:2)*, *Czarni (Chropaczów)—Orzeł (Wielonów) 5:2 (1:1)*, *„06” Katowice—Ruch (drużyna ligowa) 4:4 (2:1)*, *„06” Mysłowice—Szopienice 2:1 (1:1)*, *Haller—Iskra 1:3 (1:1)*.

London, 18 lutego. Wyniki meczów o puchar Anglii: *Manchester City—Bolton Wanderers 4:2*, *Brighton and Howe Albion—Westham United 2:2*, *Burnley—Chesterfield 1:0*, *Sunderland—Blackpool 1:0*, *Derby County—Aldersnot Town 2:0*, *Laton Town—Hullfax Town 2:0*, *Middlesbrough—Birmingham 0:0*, *Everton—Leeds United 2:0*.

Wyniki rozgrywek ligowych: *Huddersfield Town—Aston Villa 3:0*, *Leicester City—Liverpool 2:1*, *Newcastle Uni-*

Rozgrywki hokejowe.

Krynica, 19 lutego. (tel. W sobotę i niedzielę Krynica T. H. rozegrało dwa mecze z czechosłowacką drużyną K. S. Koszyce, mistrzem Słowaczyn. Obydwa mecze zakończyły się zwycięstwem Krynicyz w identycznym stosunku 1:0. (1:0 0:0, 0:0). W pierwszym dniu bramkę strzelił Kulig, w drugim Michalski. Sędziował oba mecze p. Kamyk.

Warszawa, 19 lutego. W decydującym meczu o wejście do kl. A. okręgu warszawskiego *Warszawianka* pokonała ostatni w tabeli kl. A. *Marymont 2:0*, kwalifikując się tem samem do kl. A.

Katowice, 19 lutego. (tel. W ub. niedzielę rozegrano na sztucznym torze łyżwiarskim mecz pomiędzy reprezentacjami Katowic i Bielska, który zakończył się remisowo 1:1. Dla Katowic bramkę strzelił „Jedrek”, dla Bielska Merrak. Sędziował dr. Skulicz.

Czestochowa, 19 lutego. (tel. Czarni—Korona (Radom) 5:2 (1:1, 3:1, 1:0)). Sędzia p. Kierzkowski.

Łwów, 19 lutego. (tel. W ramach dnia lwowskiego H. L. rozegrano następujące mecze: Czarni—Legja 5:0 (2:0, 2:0, 1:0), *Pogoń—Ukraina 5:1 (2:0, 1:1, 2:0)*. O mistrzostwo kl. B spotkali się LTL (Łwów) i Polonia (Przemysł), przyczem wygrali Lwowlanie 1:0.

Nowy Sącz, 19 lutego. (tel. Mecz hokejowy *Gimnazjum II—Gimnazjum I 5:1 (1:1, 1:0, 3:0)*.

Parý, 19 lutego. (Tel.) Mecz hokejowy *Toronto National—Reprezentacja Parý 4:0 (1:0, 1:0, 2:0)*.

Mistrzostwa łyżwiarskie w Poznaniu i we Lwowie.

Poznań, 19 lutego. (tel.) Mistrzostwa okręgu poznańskiego w jeździe figurowej na lodzie przyniosły nast. wyniki: Panowie: 1) *Mikolajczak* (znany wioślarz olimpijski), 2) *Kurpisz*, 3) *Madejski*. Panie: 1) *Jerzyska*, 2) *Chojanówna*.

Łwów, 19 lutego. (tel. W ub. niedzielę rozegrano we Lwowie zawody łyżwiarskie o mistrzostwo okręgu w jeździe szybkiej. Wyniki uzyskano nast.: Bieg 500 m.: 1) *Suett 56.2*, bieg 5000 m.: 1) *Suett 11:09.4*, bieg 1500 m.: 1) *Suett 3:03.6*. W ogólnej klasyfikacji zwyciężył *Suett 184.34* pkt., 2) *Pompa 194.32* p., 3) *Smagowiec 194.52* pkt.

Sukcesy narciarzy sokolich w Jugosławii.

Sw. Janec, 19 lutego. (tel.) Ekipa narciarzy zakopiańskiego Sokola wzięła udział we wszechsłowiańskich zawodach narciarskich, które odbywały się od 16—19 bm.

Sprawozdanie Polskiego Kolegium Sędziów

spotkało się naogół z ostrymi zarzutami, zwłaszcza ze strony poznańskiego okręgu, w końcu przyjęto je do wiadomości.

Przeprowadzone wybory do zarządu dały wynik następujący:

Wybory.

Prezes gen. Bończa-Uzdowski, wiceprezes plk. dr Rudolf, dr Michalowicz i mjr. Loth, sekretarz inż. Przeworski, zast. inż. Merliński, skarbnik kpt. Nikolski, zast. p. Zawadzki, referent zagraniczny plk. Głabisz, zast. mjr. Grudziński, kapitan związkowy p. Kaluża, kronikarz red. Mosin, wydział gier i dyscypliny mjr. Loth (przewodniczący) oraz pp. Krug, Hamburger, Milke, Śloniewski i Mosiński, Komisja rewizyjna: mjr. Świątek, plk. Adjudkiewicz i mjr. Schneider. Zastępcy pp. Szpisberg, Kresowski. Delegaci do Związku Związków: mjr. Zoledziowski i inż. Merliński.

W wolnych wnioskach wyrażono podziękowanie za dotychczasową działalność w zarządzie pp. Malłowowi i Jachocietowi. Nadto postanowiono zatwierdzić *zgłoszenie Polski do piłkarskiej mistrzostwo świata*, których eliminacje mają się odbyć w roku bieżącym, zaś finały w r. 1934 w Rzymie.

Mały fejleton.

O koniach, skoczkach i klimacie.

Zakopane, w lutym.

Wreszcie doczekaliśmy się *śniegu*. Sywał przez szereg dni, niesiony wiatrem, przerażającym się raz poraz kurniawę, oblepił szczyty Tatr, zawisnął po granicach grząz nawisów, wypetnił i wyrównał dna kotłów i okrył sobą ziemię podhalańską *uszerz i wzdłuż*. Zaraz potem nastąpiła pogoda, ta z najspanialszych, roziskrzona i Isniąca, pachnąca tegim mrozem, upalna pod żagwią słońca.

Góry stoją *ociekające śniegami*, lasy różowo-popielate dymią w wietrze srebrnym nalotem. I nam zaraz weselej starośm inwalidom narciarskim i *razniej potrzebny w przystole*. Wraca nasza ekipa z Imbsrucku. Tu i ówdzie chłonimy dawki optymizmu.

Nie dziwota zresztą. Wszak klimat tatrzański wyprawa ponoć *cuda z końmi*, przybyliśmy na konkursy i wyścigi. Zdeżelowana szkapo, po sześciotygodniowym pobycie pod Giewontem, wraca do stolicy tytanem, *favorytem na derby angielskie*, stuprocentowym *końskim bykiem*, umiejemy grać w totalizator, a wynaleźć błąd w rachunku restauracyjnym. Coś podobnego wyczynałem w gazecie i *to mnie pocieszyło*.

Co się przytrafiła koniom i mnie może spotkać. I spotkał! Odżyłem. Pojałem, iż z naszym narciarstwem nie jest tak źle. Posiadamy *znakomitą piatkę skoczków*, jakiej może jeszcze nigdzieś nie mieli. *Bronisław Czech*, *dawaj Marusarz*, *Luszczyk* i *Kolesar*, dają nam pewność, iż skoro jeden zawiedzie, czy ścigany pechem lub z powodu chwilowej niedyspozycji, inny z piątki go zastąpi i wyrówna, tak dawniej dla nas groźny, ubtek. Takim zespołem nie rozporządzamy ani w osiemnastce, ani w biegu złożonym.

Luszczyk, którego tegoroczne występy rozradować muszą serca strogich komisarzy sportowych, dał dowody, iż nie peszą go nieznane warunki, obca publiczność itd. *Stanisław Marusarz* bije go tylko szerokim zakresem umiejętności jako ścigany zawodnik na osiemnastce, jeden z najlepszych naszych narciarzy do biegu złożonego, godnie zastępujący Bronka Czecha.

Ostatnie niepowodzenie Bronka przypisać należy wielkiej wrażliwości i nerwowi, które mu trudno opanować, gdyż co do stylu, tylko Luszczyk może z nim współzawodniczyć. *Andrzej Marusarz* i *Piotr Kolesar* — pierwszorzędna rezerwa na skoczni dla tamtej trójki, by w danej chwili przychwylić wyprzedzającego się z rąk polskich zwycięstwu. Myślę o zagranicznych występach i konkurencjach, rozgrywanych w kraju z obsadą cudzoziemskich zawodników, a nie o wewnętrznych imprezach, w których walka na noże o pierwszeństwo, rozwinąć nie musi się, krepowana *ładną piątką* i względami na całokształt wyniku.

Nie jest tak źle — pocieszamy się — marząc o nadchodzącej wiosnie, o *wyprawach w Tatry*, firmach, słońcu i goliźnie. Powinno się narciarza, który nie poznał jeszcze co koniec lutego i marzec w górach, a na deskach szweda się już od lat — *wyprowadzić za szlasy* i w łeb strzelić. Po jakiego licha żyje, skoro w życiu *nie kieruje się ani sercem, ani rozumem*, ani niczem, o czym można pisać, nie wymieniając brutalnych wyrazów.

Taką przewalą się mistrzostwa Polski — *czarnie się raj*, piękny raj opalonych twarzy i pici, strogich wyrp i skromnych wędrowek we dwoje. Tu na dole na stadionie rozpoczyna się w przyszłym tygodniu *wielkie wyścigi automobilowo-motocyklowe*, oczywiście bez oficjalnego totalizatora, mogące wielbielcom sportów motorowych przynieść duże emocje, zwłaszcza, iż wielu zawodników o bardzo znanych nazwiskach znajduje się na liście startu.

W lot pojałem *ukryty cel tych zawodów*. Przy dzisiejszym kryzysie trudno marzyć, nawet zamożnym sportowcom o *kupnie nowej maszyny*. Któż wie jednak, czy klimat działający tak dodatnio na siły końskie — nie uczyni tego samego z koniem parowym? — Ten i ów przybędzie z czterocylindrową „Tatrą”, a wróci *ośmiocylindrowym „Bugatim”* z kompresorem!

Przećić tylko życiodajnym siłom powietrza tatrzańskiego przypisać można, iż *Harley-Davidson* kierownika pogotowia *Józefa Openheim*a, wytrzymał już *piąty krzyżyk*. Sam mam zamiar startować na wozie, który nabyłem za *sześć złotych pięćdziesiąt*, a może zamiast się bestja w *stokonnego „Maybacha”!*

Rafał Malczewski.

Rumuni mistrzami świata na bobslejach.

Berlin, 19 lutego (tel). W miejscowości Schreiberhau na Śląsku zakończyły się w niedzielę *zawody bobslejowe o mistrzostwo świata*.

Pierwsze miejsce w zjeździe dwójkami zdobyli bezkonkurencyjnie Rumuni *Papana i Hubert*, którzy znajdują się na czele tabeli już od pierwszego dnia zawodów, ustanawiając nowy rekord trasy w czasie 1:27.1. Drugie miejsce w tej konkurencji zajęli Niemcy *Brünn — Heinzel*, których przesładował pech w czasie 1:28.76.

W klasyfikacji końcowej pierwsze miejsce i tytuł mistrza przypadł w udziale Rumunom, którzy ogólny czas wynosili 5:50.14 2) Niemcy 6:01.08, 3) Niemcy 6:04.81.

Nowy rekord świata długości skoku narciarskiego.

Wspomnienia Olimpijskie.

PIOTRA BAR-DE-COVBERTIN · THOMAS · W · DRWCOSZEWSKI ·

Lecz te nadzieje przedkro zostały rozwiane. W krótkim czasie olimpiada stała się lupem sześciu rozmaitych urzędów, które z miejsca zaczęły się spierać o swoje kompetencje. Były to: ministerstwo spraw wewnętrznych, ministerstwo spraw zagranicznych, ministerstwo wojny, ministerstwo kultury i sztuki oraz rada miasta Paryża. Urzędy te od razu wnieśli się w organizację. Gdy zaś my sami wreszcie usiłowaliśmy otrzymać tereny od ministerstwa robót publicznych, aby wybudować osobny stadion, to i to ministerstwo od razu wnieśli się do tego „idealnego” konkursu.

Zaczął się więc ogólny zamęt. Kto zna Paryż i jego podział na dzielnice, jego organizację administracyjną, kto poznał ducha panującego w tych biurach, ten od razu pojmie, że urzędy te od razu zajęły sprzeczną stanowiska, odnośnie do sprawy budowy stadionu, zwłaszcza, że nie było zdecydowanym, czy chodzi o stałą budowlę, czy też o prowizoryczną. Szczególnie na temat stałej budowli spirali się władcy Paryża zacięcie, gdyż interesy ich kolidowały ze sobą, a wszyscy mieli apetyty na zagarnięcie nowego stadionu dla siebie. Tak tedy stracono z oczu zarówno punki wyjścia, jak i cel, który należało osiągnąć.

Od grudnia 1921 do kwietnia 1922 zamęt stał się jeszcze groźniejszy. W połowie marca sytuacja wyglądała tak poważnie, że Francuski Komitet Olimpijski zastanawiał się poważnie nad możliwością odwołania igrzysk.

My zaś w komitecie międzynarodowym nie mogliśmy przeciwdziałać temu, co się działo. Ja sam nigdy nie przewidywałem, że konflikty między urzędami urosną do tych rozmiarów. Po prawdzie, to nie miałem wielkiego afanania do tych władz, albowiem za dobrze znałem Paryż i za długo tu żyłem. I dlatego bez dłuższej dyskusji porozumiałem się z Los Angeles.

Mój poufny list do Poincarégo trafia do paryskiego ratusza.

W Los Angeles tymczasem doprowadzono prawie do końca obrzymi stadion, który rozpoczęto budować w nadziei, że kiedyś odbędą się na nim igrzyska olimpijskie. Na rok 1923 przygotowano wielkie zawody coś w rodzaju „przedolimpiady”. Oczywiście, gdyby tego zaszła potrzeba, Amerykanie byli gotowi zawody te przenieść na rok 1924 i zorganizować je, jako właściwe Igrzyska Olimpijskie.

Z takimi faktami w ręku, łatwo mi było lekceważyć to, co się działo w Paryżu. Na wszystkie pytania odpowiadałem zbywająco, a pytań tych było coraz więcej.

Pewnego dnia prefekt departamentu Sekwany odczytał na posiedzeniu magistratu list poufny wysłany przezemnie do Poincarégo, który wówczas był ministrem spraw zagranicznych. Nikt przytem nie zastanowił się nad tem, jaką drogą list ten doszedł z Quai d'Orsay na ratusz a tymczasem zamieszanie w całym mieście wzrosło na skutek tegoż listu.

Wkroczył wówczas w całą sprawę rząd, chcąc uniknąć skandalu. Prezydent republiki Millerand interesował się bardzo sprawą igrzysk i nie chciał zgodzić się na to, aby igrzyska odbyły się gdzieindziej, jak w Paryżu, gdyż swego czasu sam zachęcał francuski Komitet Olimpijski, aby ubiegał się o organizację igrzysk dla Paryża.

Poincaré był zbyt zajęty sprawami politycznymi, aby mógł się interesować szczegółami igrzysk olimpijskich. Nie robiło mu jednak trudności wypowiedzenie jednego tylko słowa odpowiednim czynnikom, a mianowicie, że uważa naszą sprawę za ważną i sądzi, iż powinna ona być przeprowadzona jak najstawniej. Wreszcie i on znalazł się w takim położeniu, że musiał zająć się tą sprawą. To też szybko postanowiono budowę stadionu w Colombes.

Komitet olimpijski miał się zebrać w r. 1922 na wiosnę w Paryżu, i gdy wszyscy stawili się na obrady, cały kryzys należało do niepewnej przeszłości. Zajęliśmy się przedewszystkiem sprawami gospodarczymi, pomijając sprawę uroczystości, jako nieistotną. Komitet wówczas liczył 54 członków, reprezentujących 42 kraje.

Kongres uchwałił kilka zmian statutowych. Między innymi powołano do życia komitet wykonawczy, który miał mieć siedzibę w Lozannie. Język francuski został uznany za język urzędowy. Kadencję przy-

dentą, trwającą dotychczas lat dziesięć skrócono do lat ośmiu.

Niemcy i Rosja.

Następne posiedzenie odbyło się w r. 1923 w Rzymie. Dla mnie było szczególnie ważnym, aby nasze zebrania miały odpowiednio szeroki zakres. Przy sposobności kongresu chciałem jakoś wynagrodzić Włochom rok 1908, w którym nie doszła do skutku olimpiada wyznaczona do Rzymu. Zły nastrój, panujący na krótko przed kongresem, został wkrótce rozwiany i kongres rzymski odbył się w najświetniejszych warunkach. Odnieśliśmy szereg sukcesów, zarówno jeśli chodzi o stosunki towarzyskie, jak i o meritum naszej sprawy.

Omówiliśmy wiele szczegółów zbliżającej się Olimpiady, z pośród których na czoło wybijała się sprawa udziału w igrzyskach Niemiec i Rosji. Co do Niemców to nie mieliśmy żadnych trudności, gdyż przecież nie poróżniliśmy się wcale z Niemcami. Lecz w międzyczasie nie było w Komitecie ani jednego przedstawiciela Niemiec. Dlatego zaprosiliśmy do Rzymu generalnego sekretarza Niemieckiego Komitetu, który przygotowywał igrzyska w Berlinie na r. 1916 i z tego tytułu brał udział w naszych obradach w Paryżu już w r. 1914. Z nim chcieliśmy omówić sprawę wyboru nowych członków komitetu z pośród Niemców.

Lecz ów pan, mimo zaproszenia, nie przybył, na skutek nieporozumienia i dopiero rok później wybrał się reprezentant Niemiec do Komitetu, a zostali nim sekretarz stanu Lewald i M. O. Rupert.

Po tem wyłoniła się sprawa rosyjska. Byliśmy do głębi wzruszeni, gdy ks. Urussov, dyplomata jeszcze z czasów carskich, opisywał nam obecną dolę Rosjan. Jak wiadomo były wówczas dwie grupy: komuniści i emigracja rosyjska. Ks. Urussov był bardzo liberalnym i domagał się, aby na igrzyskach obydwie grupy potraktowano równorzędnie, oraz, aby reprezentacja sowieńska i drużyna emigrantów występowały na tych samych warunkach.

Podziwiałem uczestników Kongresu, którzy projekt ten potraktowali tylko pod względem trudności technicznych i odrzucili z tych właśnie powodów. Nikt bodaj lepiej nie był przekonany niż ja, że wprowadzenie w życie projektu ks. Urussowa było niemożliwe. Sądziłem jednak, że Międzynarodowy Komitet Olimpijski wystawi sobie szczytne świadectwo, jeśli wniosek ten weźmie nieco ciepłej podrozwagi i przedstawi z obszernym komentarzem rządowi francuskiemu.

Los Angeles.

Hr. Baillet-Latour, który właśnie powrócił z wielkiej podróży propagandowej po Południowej i Północnej Ameryce, złożył nam natychmiast sprawozdanie ze swej akcji, jak również z pracy dokonanej na stanowisku pełnomocnika Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego. Opowiadał hrabia, że stadjon w Los Angeles właśnie ukończono. Oczekiwano tam naszego wysłannika z wielką niecierpliwością i spodziewano się, że ten zawiadomi ich o przyznaniu igrzysk r. 1932 dla Los Angeles, gdyż nie mieli już nadziei na przyznanie ósmej, czy dziewiątej olimpiady, przyznanych uprzednio innym państwom.

Naciskano na mnie usilnie, ale wolałem sobie zastrzec więcej czasu, niż to przewidywały nasze statuty. Zrobiłem to już przed dwoma laty w Lozannie i ponowilem tę próbę właśnie teraz. Według mojego punktu widzenia, za Los Angeles przemawiały trzy punkty.

Po pierwsze było ono już teraz gotowe na przyjęcie igrzysk, co zatem zapewniało powodzenie organizacyjne we właściwym czasie. Lecz leżało ono nieco na uboczu.

Miałem wielką obawę przed wszystkimi możliwymi politycznymi czy też socjalnymi wypadkami. Uważałem za bardzo prawdopodobne, że takie wypadki będą miały miejsce i dlatego opublikowałem w prasie szwajcarskiej całą serię artykułów pod tytułem: „Droga do Europy”. Lecz o ile chodzi o Los Angeles, to obawy te były bezpodstawne.

Po trzecie: był już najwyższy czas wyrazić wdzięczność młodzieży amerykańskiej, która od pierwszej olimpiady w Atenach, każdą z nich obsyłała licznymi i doborowymi drużynami. Członkowie Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego nie mogli nie

uznać powyższych przyczyn, to też uchwalono jedno głośnie dziesiątą olimpiadę rozpocząć igrzyskami w Los Angeles.

Przygrywka na śniegu.

Ósma Olimpiada rozpoczęła się w lutym 1924 r. w Chamonix, a pod każdym względem należała do imprez udanych. Skandynewscy sportowcy mieli okazję do wykazania swych walorów a co zatem idzie, i delegaci krajów północnych uspokoił się, tracąc swoje uprzedzenie do igrzysk zimowych. Początkowo była odwilż. Z tym nieprzychylnym punktem musi się zawsze liczyć przy igrzyskach zimowych; potwierdziło to następne igrzyska cztery lata później w St. Moritz. Lecz w nocy przed rozpoczęciem zawodów chwycił mróz.

Dla tych, którzy widzieli wszystko na miejscu w Przemyslu, jasną jest rzecz, iż osoba pisząca ów artykuł uogólnie zawodów w Przemyslu nie wdziała, a pisze z bujnej fantazji wspomaganą niemi wiadomościami od osób trzecich.

Doprawdy chwalebny i piękny wysiłek na jaki zdobyli się organizatorzy omawianej imprezy, a która wypadła w zupełności zadawalniająco, umieszczenie podobnego artykułu, którego tendencją jest dokładnie odsłaniają nam słowa autora: „przeprowadzenie obfitego programu trudno coś poważniejszego zarzucić”... jest wielce krzywdzące i w danym wypadku całkowicie niesprawiedliwe.

Widocznie specjalnością autora jest krytyka w znaczeniu ujemnym tylko i wyłącznie, wszystko zaś co można pochwalić, autor podporządkował pod słowa: „trudno coś poważniejszego zarzucić”... jest wielce krzywdzące i w danym wypadku całkowicie niesprawiedliwe.

Pierwszy tydzień igrzysk w Chamonix miał wielkie znaczenie zarówno, jeśli idzie o przyszłość igrzysk zimowych, która obecnie była zapewniona, jak i odnośnie do francuskiej organizacji zawodów, nadzwyczaj sprawnie funkcjonującej.

Niemniej jednak te wygórowane nadzieje nie zostały zrealizowane tak zupełnie, jak to sądziłbym cztery miesiące temu. Chaos, jaki panował w r. 1922, bardzo ujemnie wpłynął na sprawność organizacyjną i w wielu punktach już nie dało się szkół, wówczas wyrządzonych, naprawić. Spory i nieporozumienia między poszczególnymi władzami administracyjnymi jednak przekroczyły normalne rozmiary.

Wreszcie jednak cierpliwość i wytrzymałość francuskiego Komitetu Olimpijskiego, odniosły zwycięstwo. Lecz nie wyrażono mu wcale wdzięczności w odpowiedni sposób, podobnie, jak i nie podziękowano gościom zagranicznym, którzy pracowali z takim zapalem i których współpraca była swego rodzaju wyrazem hołdu dla Francji. Rząd wszystko to zlekceważył i nie wyciągnął z tego żadnej korzyści.

Stracona okazja.

Pewien skromny urzędnik w jednym z biur państwowych zauważył wówczas skromnie: „Mogę oczywiście sądzić tu tylko jako laik, lecz wydaje mi się, że nasz rząd nie zrozumiał, jak można było igrzyska olimpijskie wykorzystać dla propagandy Francji”.

Było to zdanie zupełnie słuszne, a krytyka ta podkreślała dosadnie główne błędy. Nie chcę na tem miejscu wchodzić w szczegóły, gdyż powstałoby wyczerpujące studjum o nastrojach kierujących osobistości i ogólnej sytuacji. Byłoby to studjum o nastroju, który panował w tym okresie we Francji po zawarciu pokoju.

Czyż Olimpiada ta nie była jedyną w swoim rodzaju sposobnością, aby młodzież całego świata nastroić dobrze wobec Francji, tę młodzież, która zebrała się w Paryżu z okazji igrzysk? Moglibyśmy jej ofiarować gałązkę pokójną, ozdobioną świeżo zdobytą sławą. Była to okazja do rozpoczęcia nowej ery, której spodziewały się wszystkie narody.

Mileżąca drużyna.

Igrzyska rozpoczęły się 5 lipca. Otwarcie igrzysk odbyło się z całą zewnętrzną okazałością. Między innymi pojawili się na stadionie Prezydent Republiki, wielu książąt, pośród nich następcę tronu Rumunii wraz z żoną, następcę tronu Etoppii, książę Henryk angielski, następcę tronu Szwecji, przedstawiciele rządu francuskiego i zarządu miasta Paryża.

A gdy w salach, z mniejszym lub większym powodzeniem, przeprowadzano zawody w szermierce, boksie i zapasnictwie, gdy na stadionie zawody w biegach, skokach i rzutach zdobywały sobie poklask tłumów, gdy na innym miejscu pływały, wiosłarze i pięciobojowcy waleczyli o pierwszeństwo, w biurach pracowała mileżąca drużyna, ciągle na nogach, stała w najwyższym napięciu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

EDWARD TROJANOWSKI.

JAK TO BYŁO NAPRAWDĘ W PRZEMYSŁU.

Organizacja pierwszych mistrzostw zimowych w lekkiej atletyce wywołała ożywioną dyskusję. Z jednej strony niektóre pisma, między innymi także i „Przegląd Sportowy” zaatakowały czynności oficjalne, że zgodziły się na organizację zawodów w Przemyslu, z drugiej zaś naoczni świadkowie i uczestnicy zawodów twierdzą, że zawody należały do bardzo udanych a warunki, w jakich zawody się odbywały, do zupełnie dobrych. Oddajemy przeto głos uczestnikom zawodów, który nie może w danym wypadku być pod żadnym względem podejrzanym o stronniczość, mianowicie najlepszemu polskiemu sprinterowi p. Edwardowi Trojanowskiemu. Stawia on we właściwym świetle na gonkę, jaką niektóre pisma zorganizowały, na organizatorów zawodów w Przemyslu. (Red.).

Warszawa, w lutym.

Na stronie piątej w numerze 12 „Przegl. Sport.” z dn. 14 lutego, rzuca się czytelnikowi w oczy tłumem literami wypisany tytuł: „Jak to było w Przemyslu”, artykuł wybitnie w złych barwach przedstawiający lekko-atletyczne mistrzostwa Polski w Przemyslu.

Autor, którego nazwisko, ani litery początkowe nie są umieszczone, pragnął dać „ciekawe szczegóły” pierwszego mistrz. P.” dał je rzeczywiście, ale nieważąc nie uszłego z „ciekawymi szczegółami” mistrzostwo w Przemyslu.

Dla tych, którzy widzieli wszystko na miejscu w Przemyslu, jasną jest rzecz, iż osoba pisząca ów artykuł uogólnie zawodów w Przemyslu nie wdziała, a pisze z bujnej fantazji wspomaganą niemi wiadomościami od osób trzecich.

Doprawdy chwalebny i piękny wysiłek na jaki zdobyli się organizatorzy omawianej imprezy, a która wypadła w zupełności zadawalniająco, umieszczenie podobnego artykułu, którego tendencją jest dokładnie odsłaniają nam słowa autora: „przeprowadzenie obfitego programu trudno coś poważniejszego zarzucić”... jest wielce krzywdzące i w danym wypadku całkowicie niesprawiedliwe.

Widocznie specjalnością autora jest krytyka w znaczeniu ujemnym tylko i wyłącznie, wszystko zaś co można pochwalić, autor podporządkował pod słowa: „trudno coś poważniejszego zarzucić”... jest wielce krzywdzące i w danym wypadku całkowicie niesprawiedliwe.

Polacy na kortach krytych Kopenhagi

(Własna korespondencja „Raz Dwa Trzy”).

Kopenhaga, w lutym.

Na dworcu w Kopenhadze, powitał nas sekretarz polski p. Jarosław Iwaszkiewicz oraz organizatorowie meczu. Zamieszkaliliśmy w Turystycznym Hotelu. Po przyjeździe zaraz udaliśmy się na trening. Trenowaliśmy godzinę. Tutaj odbicie piłki jest dużo wolniejsze, jak w Sztokholmie, toteż znacznie lepiej się czuliśmy na korcie. Po południu złożyliśmy wizytę w Poselstwie polskiemu, przyjmowani przez min. Sokolnickiego.

Wieczorem i godz. 7-jej weszł na kort Wittmann i młody świetnie się zapowiadający olimpijczyk Jacob sen. Wittmann, mimo dobrej gry, nie mógł wytrzymać tempa nadanego przez Jacobsena, zwłaszcza z serwisem przeciwnika trudno dawał sobie radę.

Przegrał 2:6, 2:6.

Wynik sam nie jest dla Wittmanna krzywdzący, ponieważ w kilku gemach miał 4:0-15, grał z bardzo wielkim pechem.

Zkolei odbyło się spotkanie Jędrzejowska — Spierling. Ta ostatnia — to czołowa rakietka Danji. — Gra nie tyle dobrze, ile mądrze. Jadzia zmęczona podróżą gra poniżej swej zwykłej formy. Pierwszego seta wygrała dość łatwo Spierling 6:3. W drugim secie zacięła się walka do stanu 4:4. Spierling ma w tym gemie 40:45 i już zdawało się, że Jędrzejowska musi ulec, lecz Jadzia nie dała jeszcze za wygraną i rozpaczliwie zaczęła już tylko odbijać piłkę. Spierling zdereniowała się tą zmianą taktyki i poczęła raz po raz wsadzać piłki w siatkę. Jadzia wygrała i wyciąga gema. Następne dwa gemy przychodzą już łatwo. Set 6:4.

Rozstrzygający set.

Jadzia gra znakomicie i pokazała wielką klasę. Set 6:1. Jako trzeci mecz jest wyznaczony mój z Ulrichem. Ulricha dobrze już znamy, grał on

dwa razy przeciwko Polsce

w Davis Cupie. Ostatnio przegrał ze mną dwa lata temu w Kopenhadze w pięciu setach. Dniaż dał mi

rewanż w dwóch setach 6:2, 6:4.

W hali gra znakomicie, wszystkie piłki bierze half-volleyem, gra przez to nieprawdopodobnie szybko. Inna

Pierwsze słowa artykułu mają być zapewne najbardziej ciekawe i ważne; czytamy, że mimo wielkich wysiłków organizacji „mistrzostwa nie stały na właściwym poziomie”. Trudno rzeczywiście dociec, o jakim to poziomie myślał w chwili pisania autor, może o poziomie morza...? Jeżeli chodzi o zawody i organizację, to przedstawiciel z ramienia Polsk. Zw. L. All. p. Szałachciak, wyraził całkowite zadowolenie i pochwałę dla władz organizacyjnych. Stawiając zawody te jako wzór dla przyszłych, z jakiego więc poziomu patrzył na tę sprawę pan autor?

Zgadnam się oczywiście z tem, że hala w Centralnym Instytucie Wychowania Fizycznego na Bielanach bardziej „nadawałaby się na taką imprezę”; brakuje jej jednak całej ściany, przez co temperatura byłaby o wiele niższą od temperatury w hali w Przemyslu, gdzie sięgała stopni 12, a nie 6, jak chce tego piszący w „Przeglądzie”.

Wogóle autor kocha szóstki, sześć metrów miało być jakoby do zatrzymania się po biegu na 30 m, w którym to Łopacki zmał sobie rękę. Po prawdzie to było do zatrzymania 11 m, co oczywiście jest mało, ale znów nie na tyle, ażeby koniecznie złamać przytem rękę. Z takim impetem, jak Łopacki a nawet większym, biegiem przecież wielu innych zawodników.

Nazwałbym to raczej nieszczęśliwym wypadkiem, który wszędzie zdarzyć się może, nietylko w Przemyslu. Jakaś dziwna i nieuzasadniona nienawiść wproś wje z każdego wiersza tego artykułu.

„Temperatura niska, sala za mała, powietrze zle i zadymione... ma się wrazenie, że nie to urządzono zawody, ażeby zamaltretować zawodników, zamrozić, zbić do kupy i zadymić na śmierć...”

Cale szczęście, że

wszystko to nie odpowiada rzeczywistości,

która prezentowała nam salę niewielką, lecz czystą, temperaturze 10—12 stopni ciepła, pięknie przybrany portretami dostojników państwa, emblematami i przyborami sportowymi, pięknie ułożonymi w słowo desenie na ścianach. Hala robiła niezwykle miłe na uszykłych wrażenie, oraz świetnie wpływała na psychikę zawodników.

Autor owego artykułu, nie mając zdaje się wielkiej zdolności poetyckich, nadużywa „licentiae poeticae” w sposób niezrównany... Stajnia, cyrk, hala sportowa, to według tego pana z Przegl. S. to samo. Swobodnie, swobodnie „panie autorze”, my to doskonale rozumiemy.

Wszystko zle, wszystko niedobre: zdyskwalifikowany — niesłusznie, niedyskwalifikowana — niesłusznie. Pan chce doprawdy narzucić swoją fantazję przepisom lekkoatletycznym?

A jak było naprawdę?

Skąd piszący ten artykuł może wiedzieć o dyskwalifikacjach i ich słuszności lub nie, jeżeli nie „za wyników zawodów”.

Przecież umieszcza Chmiela na trzecim miejscu w skoku w wyż, rozwodząc się nad jego prymitywnym stylem, gdy tymczasem trzecim był zupełnie kto inny, a mianowicie Zaborzyński (AZS Poznań), który uzyskał świetny wynik 183 cm.

Ale przecież to bagatelka. All right! Orzeczenie komisji sędziowskiej (bardziej powołanej do orzekania, niż autor artykułu w „Prz. Sp.”) było bezwzględnie słuszne, gdyż Pułchalski przekroczył kilkakrotnie białą linię wewnętrznej toru.

Zawodniczka Szwedzka minęła jeden jedyny raz Nowacką na ostatnim wirażu i wygrała bezapelacyjnie różnicą kilku metrów; nie może tu być mowy o „stałym zabieganiu toru”.

Sztafete 3 razy 800 m autor też po swojemu „widział”. Metry, kolejność biegaczy to drobnotka. Pruskowskiemu, który z AZS-u biegł najlepiej i wyrobił 14 metrów na pierwszej zmianie, to jest najtrudniejszej, zasługę tę autor owego artykułu zredukował do 4 metrów.

Tak więc artykuł w „Przegl. Sport.” zamiast tytułu „Jak to było w Przemyslu” brzmieć powinien „Jak to nie było w Przemyslu” i wtedy byłoby w porządku. Tak jak piszący radzi skończyć zapomocą cięcia cesarskiego z podobnymi mankamentami, radziłbym w podobnie radykalny sposób skończyć z podobnymi artykułami, które li tylko zniechęcają inicjatorów, organizatorów, a nawet samych zawodników. C'est triste!

Trzeci set rozwidzła się serwisem Jacobsena, gema tego wygrała Duńczyk. Wyrównując na 1:1, lecz dwa następne gemy należą do Jacobsena 3:1. Teraz zaczynam grać niemal bez błędów i wygrywam 4 gemy z rzędu, prowadząc 5:3. Serwisuje Jacobsen, set 30:30, dwie piłki tylko brakują mi do meczu, piłka chodzi kilka razy, piłka Jacobsena z forhandu zatrzymuje się na siatce przez chwilę, poczem pada na mą stronę, na co nie byłem przygotowany i nie podbiegłem do siatki. Jacobsen wygrał tego gema i następnego, wyrównując do stanu 5:5. Serwis swój Jacobsen wygrał do 0, prowadzi 6:5. Wyrównując swoim serwisem na 6:6. Przy stanie 7:6.

Jacobsen ma już dwa meczbole.

dochodzę jednak szybko do siatki i wyrównuję na 7:7, lecz po zarzniętej walce przegrywam 7:9. Publiczność gorąco oklaskuje zwycięzcę, jak i mnie.

Mecz Jędrzejowskiej z Pio

był b. interesujący. Wygrała Jadzia 6:4, 7:5. Jędrzejowska zmęczona poprzednimi grami grała dość słabo. Pio prowadziła nawet w drugim secie 5:2 i 40:0, lecz Jadzia wzięła się w tym momencie na serjo do gry i wyciągnęła seta.

Witmann przeciwko Ulrichowi nie mógł dać sobie rady z szybkością Duńczyka, przegrywając 0:6, 1:6. Ogólny wynik meczu

„Legia” — Danja 4:5.

Czywiście, dzięki Jędrzejowskiej zdobyliśmy cztery punkty, lecz nie trzeba zapominać, że graliśmy przeciwko najsilniejszej drużynie Danji i to na korcie krytym, gdzie technika nóg jest zupełnie inna. Na korcie otwartym, piłka przychodzi do nas. Ja, na skutek tego, że uderzam normalnie piłkę w biegu z forhandu, tutaj wciąż wpadałem na nią.

Dzięki uprzejmości min. Sokolnickich, zwidzieliśmy Kopenhagę i jej stare zabudki. Obecnie wracamy do kraju, bogatsi o jedno doświadczenie więcej. Jędrzejowska zaś wyjechała na trening do Londynu.

Ignacy Tłoczyński.

Innsbruck, 12 lutego.

Wieczorem po konkursie skoków odbyło się uroczyste przyjęcie dla delegatów poszczególnych związków państwowych. Bardzo ciekawym było tu przemówienie kpt. Oestgaard, który był w tym niemiłym położeniu, że musiał wytłumaczyć

przeżył nieobecności Norwegów.

Absencja ta wywołała bardzo przykre wrażenie u organizatorów, którym na oficjalnym starcie Norwegów nie zwykle zależało.

Urodzony dyplomata, jakim jest kpt. Oestgaard, wybrnął z sytuacji w sposób nader zrezy. Oświadczył on, że jeszcze w 1928 roku, gdy chodziło o wyjazd drużyny norweskiej na Olimpiadę w St. Moritz — walny zjazd delegatów związku norweskiego przychylił się do tego wyjazdu, uchwalając tę sprawę 28 głosami przeciwko 27. Ta olbrzymia niezdolność istnieje w Norwegii w dalszym ciągu, a szczególnie niezadowolona była po ostatnim wyjeździe do Lake Placid, gdy najlepszy zawodnik tego kraju byli kilka miesięcy nieobecni. Związek norweski musi się silnie liczyć z tym prądem przeciwko wysłaniu oficjalnych drużyn na zagraniczne zawody i dlatego też zrezygnował ze startu w Innsbrucku.

Kpt. Oestgaard dotknął także bardzo drażliwej sprawy przewodnictwa Federacji. Nieoficjalnie mówiono bowiem, że Norwegom chodzi o to stanowisko — innymi słowy, że plk. Holmquist przedtem już miał ustąpić. Norweg poradził sobie z temi mniemaniami, dementując je i mówiąc, że byłoby bezsenssem bojkotować Szwedów w Innsbrucku, skoro... można to zrobić na przyszły rok w Szwecji, podczas tamtejszych zawodów FIS.

Nie poruszył natomiast kpt. Oestgaard najbardziej istotnego momentu, o jaki Norwegom niewątpliwie najbardziej chodziło. Jest to

sprawa zawodowstwa

i amatorstwa w narciarskim sporcie. Jak wiadomo — na ostatnim kongresie w Paryżu — wbrew głosom Norwegów, Polaków, Czechosłowacji i Finlandji — uchwalono zasadę, że nauczyciele narciarstwa i to nauczyciele zawodowi są amatorami. Dotknęło to boleśnie zaprzyntowanych norweskie na sport i temu bodaj należy przypisać istotny powód ich nieobecności w Innsbrucku. Wszak większość austriackich i szwajcarskich zjazdowców i skoczków, to niezaprzeczeni zawodowcy.

Taki Seelos, wspaniały technik zjazdowy, jest podobno sympatycznym dramatem, a poza tem grającym na klarnej w orkiestrze swych wsi. Zimow natomiast porą jest on jednym z głównych instruktorów, których zatrudnia słynna zawodowa

szkoła Hanesa Schneidra

w St. Christof na Arlbergu i pobiera 25 sztylingów dziennie, prócz mieszkania i utrzymania. Podobnie — zawodowca jest Lantschner. Zog, Hauser i wszyscy inni — prawie bez wyjątku — znanymi zjazdowcy i skoczkowie śródkowej Europy.

Sam Hanes Schneider, np., który jest narciarskim bożyszczem Austrii, ciągnie ze swego nazwiska i ze swej sławy nielada korzyści. Zapewnił jej sobie przedtem swą książką oraz grą w filmie, a teraz szkoła jego jest największą narciarską atrakcją Tyrolu. Podzielona ona jest na szereg klas, a na czele każdej stoi doświadczony i sławny instruktor, dobrze płatny — w rodzaju Seelosa, Lantschnera i in.

Sam Schneider nie uczy. Chodzi tylko do klasy do klasy, przyjmowany wszędzie jako najwybitniejszy autorytet. — Uczeń — za niezwykle szczęście pozycuje sobie, gdy „sam” mistrz raczy się do niego odezwać. Najczęściej Schneider podnosi ucznia z klasy do klasy, lub też degraduje go w klasyfikacji. Ostatnie ma zresztą ten cel, aby uczeń jak najdłużej w szkole przebywał.

Schneider jest niewątpliwie wspaniałym narciarzem, wybitnym teoretykiem i praktykiem i ma ogromne zasługi dla narciarstwa austriackiego. W każdym jednak razie umie on z tego swego stanowiska ciągnąć pokaźne zyski. Każdy uczeń płaci 5 sztylingów dziennie, a poza tem 21 sztylingi za pobyt w hotelu, który jest własnością



Czorówna (Śl. T. Ł.).

Schneidra. Te wysokie ceny nie przeszkadzają, a może nawet sprawiają, że rzesze snobów z całej Europy garna się do tej szkoły, przysparzając zysków Schneidrowi i jego instruktorom. W szkole przebywa się po kilka tygodni, a zgłoszenia musi składać się na kilka miesięcy naprzód. Obecnie jest w szkole 250 uczniów.

Ostatecznie więc, jak widać — nie wszystko jest u nas rzadkiem z narciarstwem Europy środkowej. Większość imprez traktowana jest bezwzględnie, jako atrakcja turystyczna i w tym głównie kierunku idą wszystkie wysiłki. Biegi zjazdowe i slalomy, dla których karczuje się tu całe lasy, świadczą niedwuznacznie, jak dobrze pojmują ci ludzie swój interes. Dla pierwotnego slalomu, który miał się odbyć w okolicach Innsbrucka.

wycięto 800 drzew.

Slalom, z powodu złych warunków śnieżnych nie odbył się, ale bądź co bądź Innsbruck ma teraz najpiękniejszy podobno tor slalomowy na świecie. I to właśnie stanowi dziś jedną z atrakcji.

Pożnym wieczorem w niedzielę, odbyło się rozdanie nagród za cały dotychczasowy program. Widocznie organizatorzy nie liczą się poważnie z jutrzejszym biegiem 50 km., jako wielką konkurencją sportową. Rozdanie nastąpiło w

Mistrzostwa łyżwiarskie Polski — sukcesem Ślązaków!

Katowice, 16 lutego 1933.

Odkładane aż... dwukrotnie z rządu, ogólnokrajowe mistrzostwa łyżwiarskie w jeździe pojedynczej, odbyły się wreszcie w czwartek 16 lutego na Szczytnym Torze Łyżwiarskim w Katowicach.

Przeprowadzenie mistrzostw powierzono zasadniczo Bielskiemu T-owi Łyżwiarskiemu w Bielsku, po raz pierwszy na 9 lutego, następnie z braku lodu w tym dniu, na 16 lutego. W przeddzień jednak tego dnia wyznaczono je do Katowic, co przypisało nie tylko zawodnikom, ale i może najbardziej gospodarzy o duże kłopoty. Bielsko bowiem przygotowało się podobno wspaniale do tej imprezy łyżwiarskiej, z której w ostatniej chwili musiało zrezygnować.

Przechodząc do omówienia samych mistrzów, to stwierdzić należy bezstronnie, iż nie przyniosły one spodziewanych rezultatów, a w wielu wypadkach nawet wiodły. Przedewszystkiem wyznaczenie ich w ostatniej chwili uniemożliwiło zupełnie propagandę, tak, iż mała zaledwie garstka widzów przedpołudniem, a skromna wieczorem były świadkiem tej ważnej bądź co bądź imprezy krajowej.

Zawody rozpoczęły się startem pań do jazdy szkolnej, do której zgłosiły się tylko

sama Ślązaczka

a mianowicie Fiałówna (Cieszyn), Czorówna, Bzdokówna i Popowiczowa, wszystkie z Śl. T-wa Łyżwiarskiego z Katowic. Nieobecna była Śniadecka (WTL) z Warszawy z powodu choroby.

W konkurencji panów startowało 10 zawodników, a mianowicie dotychczasowy mistrz lwówecki, Stanisławski (obaj z WTL, Warszawa), Marmol (LTL, Lwów), Schubert i Heinrich (BBTL, Bielsko) oraz miejscowi Grobert, Kalohr, Breslauer Artur i Pabel, wszyscy z (STL, Katowice) oraz Noskiewicz (WTL, Warszawa). Nie startował Bergler (Makkabi) Kraków oraz Sojka (STL, Katowice).

Na pierwszy „ogień” poszły panie. Rozpoczęła ją Bzdokówna, która będąc najlepszą w jeździe szkolnej, tutaj zawiodła całkowicie, wykazując zupełnie niemiły brak programu. Następna Czorówna, wypadła może najefektowniej ze wszystkich, mile rozczarowując pokaźnym zaobserwowanym ładnym figur z pierzejami włącznie, których jednak w sumie brakowało, by dorównać dotychczasowej mistrzyni Popowiczowej, pogram której był jednak najbogatszy.

Przedstawicielka Cieszyna Fiałówna, mimo długoletniej pracy, za wyjątkiem „księżycy” nie mogła zadowolić, brak jej było jeszcze całkowitego wykończenia wielu ze swych figur, które rzecz jasna musiały wypaść słabo.

Ostatecznie więc wyniki przedstawiają się następująco: 1) Popowiczowa E. 109.08 pkt., 2) Czorówna Elżbieta 89.06 pkt., 3) Fiałówna Irena 83.09, 4) Bzdokówna Anna 82.02.

Tytuły mistrzowskie przyznane zostaną, po późniejszym obliczeniu, celem stwierdzenia, czy kandydatki otrzymały wymaganą przepisami potrzebną we wszystkich konkurencjach ilość przeciwnych punktów.

Większa konkurencja zebrała się wśród panów, z powodu dobrej formy Ślązaków. Iwasiewicz jeździł bardzo uważnie i spokojnie, Stanisławski w tym dniu wypadł o wiele słabiej.

Po 3-godzinnych przeszło debatach (od 8-mej do 11-ej) otrzymała wreszcie „prasa sportowa” niepełne zresztą

rezultaty w konkurencji panów.

kóre przedstawiają się następująco:

- 1) Iwasiewicz Zb., 2) Stanisławski B. (obaj WTL), 3) Grobert (STL), 4) Noskiewicz (WTL), 5) Breslauer Pabel, 6) Breslauer Artur (obaj STL), 7) Marmol (LTL), 8) Kalohr (STL), 9) Schubert, 10) Heinrich Wilhelm (obaj BBTL).

Ostateczną punktację poszczególnych zawodników przyrzeka komisja nadesłać w późniejszym terminie przez

gród odbyło się w miejskich salach pięknie udekorowanych. Rozpoczęło się od fanfar orkiestry, poczem popłynęły mowy, które bez wyjątku wygłaszały pokolei przedstawicieli władz i instytucji sportowych austriackich. Ze po roku pracy chcieli się oni trochę na ten temat wypowiedzieć — nie można im brać za złe. Trwało to jednak ponad 4 godziny, a to było już stanowczo przesadą.

Ostatecznie rozdano kilkanaście nagród honorowych, oraz po 20 żetonów w każdej konkurencji, z wyjątkiem skoków do kombinacji — tu rozdano tylko 12 żetonów. — Szczególnie bogato dotowane były biegi zjazdowe. Dano więc i za bieg zjazdowy i za bieg zjazdowy do kombinacji i za slalom i za slalom do kombinacji, a więc sto na trzy kombinacje — po 20 żetonów, a więc sto na trzy, tylko w konkurencji panów w imprezach alpejskich. To samo w konkurencjach pań!

Wszystko to świadczy, jaki nacisk kładzie się na program alpejski w tych stronach. Nagrody honorowe były nieliczne i w dość złym guście, jakkolwiek podobno niektórym osobom podobały się. Rozdanie nagród zakończyło właściwie zawody FIS. Jutrzejsza pięćdziesiątka traktowana jest raczej jako formalność. Odbędzie się ona w Seefeld.

Warta zdobywa drużynowe mistrzostwo w boksie.

Zaszczytna porażka Polic. K. S. 7:9

Katowice, 19 lutego (tel.). Mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Polski w Katowicach pomiędzy Wartą poznaiską a Policjnym Klubem Sportowym wywołal zrozumiałe zainteresowanie. Nie dziwnego, że sala, w której odbywały się walki, wypełniona była po brzegi.

Jakkolwiek rezultat spotkania jest niezmiernie korzystny dla Śląska i udowodnia niezbiecie, iż ze śląskim pięściarstwem nie jest tak źle, o tyle musi się podkreślić, iż technicznie zawodnicy Śląska bez wyjątku niemal przedstawiali się bardzo słabo, imponując i nadrabiając swą formę ambicją oraz kondycją fizyczną.

Ze Ślązaków zadowolil jedynie

Matuszczyk,

który stoczył najpiękniejszą, lecz niemniej zażartą walkę z niebezpiecznym i utalentowanym Kajnar. Cichy i Wystrach oraz Zachlod spelnili pokładane w nich nadzieje. Natomiast ani Nowakowski, a już przede wszystkim Wiecek nie pokazali nic, coby boksem można było nazwać.

Z Warty najlepiej wypadł Kajnar, dysponując silnym i celnym ciosem. Arski oraz Majchrzycki nie mieli zbyt trudnego zadania, wobec różnicy

klasy, jaką natrafili u swych przeciwników Gburskiego oraz Wiecezorka.

Po Polusie spodziewano się dużo więcej. Naogól jednak Warta przedstawiała się jako zespół bardziej wyrównany, a zwycięstwo jej było zasłużone.

Osobny ustęp należy poświęcić sędziowaniu, które znowu udowodniło, iż przy zielonym stoliku można przegrać i wygrać bez względu na przebieg walk. Rażącym było pokrzywdzenie Zachloda i przyznanie zwycięstwa Wolniakowskiemu, który wyraźnie i wysoko przegrał walkę na punkty.

Sędzia w ringu p. Zarzycki z Warszawy zadowolil poważnie braki.

Zawody same rozpoczęły się z godzinnym opóźnieniem.

Wyniki walk.

W wadze muszej Nowakowski uległ na punkty Wirskiemu (W), który przeważa w zwarciu i celności ciosów. Cichy (PKS) po pięknej walce remisuje z Polusem (Warta), którego wyraźna przewaga w czwartym starciu nie może nadrobić utraconych punktów w poprzednich rundach.

Z krajowych ringów...

Warszawa, 19 lutego (tel.). Mecz bokserski między mistrzostwem Łodzi I. K. P. a warszawską Skodą zakończył się zwycięstwem Łodzian 9:7. Wyniki: Waga musza: Pawlak (Łódź) bije Millera (Warsza) na punkty. Kogucia: Leszczyński (Ł) otrzymuje 2 punkty w. o. z powodu nadwagi Kukielly, w spotkaniu towarzyszym Kukiello remisuje. Piórkowa: Cyran (W) wygrywa z Graczykiem w I rundzie przez poddanie się. Lekka: Taborek (Ł) remisuje z Matuszewskim (W). Lekka: Banasiak (IKP) przegrywa wysoko z Bakowskim. Półśrednia: Garnarek (Ł) z trudem bije Pisarskiego (W). Średnia: Chmielewski (Ł) bije Seweryniaka (W). Półciężka: Antezak (W) bije Kempe (Ł) na punkty. Sędziował p. Nalecz.

Inowrocław, 19 lutego (tel.). W sali Parku Miejskiego w Inowrocławiu odbyło się międzyokresowe spotkanie bokserskie Poznań — Pomorze. Reprezentacja Poznania wystąpiła w składzie osłabionym bez braci Zielińskich, Rogowskiego, Walkowskiego i czolowych zawodników Warty, którzy w tym samym czasie rozgrywali finałowe spotkanie drużynowe w Katowicach. Walki stały naogół na niskim poziomie. Jedynym pełnowartościowym zawodnikiem Poznania okazał się Pierard z Sokola. Mecz zakończył się zwycięstwem Pomorza w stosunku 10:6.

Wyniki techniczne były następujące: Waga musza: Krzywiński (Pomorze) wygrywa wysoko na punkty ze Stubem, waga kogucia Książkowski (Poznań) przegrał wysoko na punkty z doskonałym technikiem Kozłowskim, waga piórkowa z powodu nieprzybycia Forlańskiego reprezentacja Pomorza zdobyła dalsze dwa punkty prowadząc 6:0. Waga lekka: Lelewski (Poznań) zwycięża nieznacznie na punkty Witkowskiego. Waga półśrednia Wrosz (Pomorze) ulega wysoko na punkty Pierardowi. Była to najpiękniejsza walka dnia. Waga średnia Hanske (Pom.) bije nieprzekonywująco na punkty Przybylskiego. Waga półciężka Wezner (Pomorze) nokautuje w pierwszej rundzie Puszczykowskiego. W wadze ciężkiej Poznań uzyskuje dwa punkty w. o. z powodu nieprzybycia zawodnika Pomorza.

Sędziował w ringu p. Iwański Poznań, na punkty p. Derda (Poznań) i Liek (Pomorze). Publikacja nie dopisala.

Poznań, 19 lutego (tel.). Zawody bokserskie Sokół — Drużyna Błękitnych 14:4.

Lwów, 19 lutego (tel.). Mecz bokserski Czarni — Rewera (Stanisławów) zakończył się zwycięstwem Czarnych 14:2. K. S. Cuganiewicz pokonał w meczu bokserskim Hasmonę 9:7.

Toruń, 19 lutego (tel.). Mecz bokserski W. C. Z. S. Gryf (Toruń) — Astoria (Bydgoszcz) 8:4. Sędziował por. Koprowski.

Białystok, 19 lutego (tel.). Mecz bokserski Jagiellonia (Białystok) — K. P. W. (Łapy) 7:5. Mecz rozegrano w Łapach.



Czolowy bokser Łodzi Chmielewski, który odniósł zwycięstwo nad Seweryniakiem.

DRZĄZGI

POLSKI ZWIĄZEK LAWN-TENISOWY projektuje rozegranie w dniach 19-21 maja meczu tenisowego z Jugosławia w Warszawie. Projektowany na początek maja mecz z Niemcami lub Francją nie dojdzie do skutku wobec braku terminu.

HEBDA I TŁOCZYŃSKI jadą 1 marca na dwutygodniowy trening na Riwierę, gdzie wezmą udział w 2-3 turniejach a nadto trenować będą pod kierunkiem trenera Negro. Jędrzejowska pozostanie w Londynie do końca marca. Trenuje ona na kortach Queens-Clubu.

Administrative information for the publication, including 'REDAKCJA', 'WYDAWCA I NACZELNY REDAKTOR MARJAN DĄBROWSKI', 'KRAKÓW WIELOPOLE 1', 'ADMINISTRACJA', and contact details for subscriptions and advertising.

RAZ DWA TRZY!



Wymarsz na wycieczkę narciarską.

Władczyni łyżew i tańca. V. Hulten, Sonja Henje i Holowsky.

Nowy typ wozu Maybach na berlińskiej wystawie automobilowej.

Start do wyścigu

ILUSTRACJE WYKONANE PRZEZ